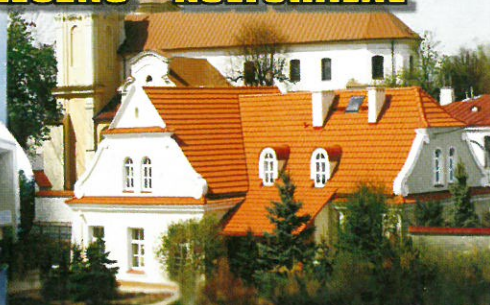




ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 2 (240)

LUTY 2015 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 2,00 zł

ŻADEN PROMIEN ŚŁOŃCA NIE GINIE, LECZ ZIELEŃ, KTÓRĄ ON BUDZI,
POTRZEBUJE CZASU, ABY WZROŚNĄĆ.

ALBERT SCHWEITZER

fol. T. Orłowska

W numerze:

WÓJT GMINY KOŃSKOWOLA INFORMUJE MIESZKAŃCÓW

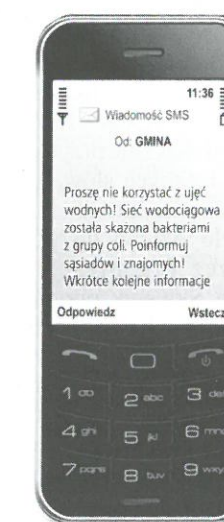
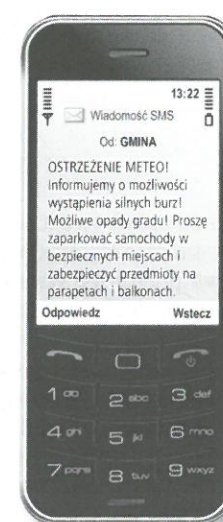
JEŚLI CHCESZ BEZPŁATNIE OTRZYMYWAĆ WIADOMOŚCI
NA SWÓJ TELEFON KOMÓRKOWY O:

- zagrożeniach takich jak: wichury, gwałtowne burze, powódzie, skażenia itp.
- terminach płatności podatków i opłat lokalnych
- bezpłatnych badaniach lekarskich i programach zdrowotnych
- imprezach kulturalnych i sportowych
- innych ważnych wydarzeniach na terenie gminy

WYŚLIJ SMS* O TREŚCI KODU REJESTRUJĄCEGO
na numer 661 000 112

Serwis informacyjny	kod rejestrujący	kod wyrejestrowujący
Mieszkańcy Gminy	TAK.LPU05	NIE.LPU05

W treści SMS-a powinien być wpisany tylko kod rejestrujący serwisu. Zawarty w kodzie znak "0" jest cyfrą "zero".
Jeśli chcesz się wyrejestrować wyślij SMS* z kodem wyrejestrowującym na numer 661 000 112



*Opłata zgodna z Twoim planem taryfowym. Wysłanie wiadomości SMS o zdefiniowanej treści oznacza akceptację regulaminu dostępnego na stronie: www.sisms.pl



Kolędowanie z orkiestrą art. str. 25



Poszli nasi w bój bez broni art. str. 7



Akademia Młodzieżowa -
w trosce o dobre wychowanie art. str. 10



Nasz rodzimy specjalista od pogody art. str. 9



Spotkanie opłatkowe seniorów art. str. 4



Niebywała uczta dla ducha art. str. 11



Rzeczy mówią... art. str. 14-15



Wieści ze szkolnej ławy art. str. 18-19 ABCI / DZADZ

Spotkanie opłatkowe seniorów

Kochani!

Nasza młodość przeminęła
szybko, jak wiatr,
który wieje od Tatr.
Przyszła starość.

Twarz zmarszczkami się pokryła,
a włosy siwizna przyprószyła
Oczy przymglone, często smutne,
zamyślane.

Uszy słuch utrudniają,
a ręce i nogi posłuszeństwa odmawiają.
Sylwetka się zmieniła -
ze zgrabnej krzywa się zrobiła.

Szybko przeminęła młodość.
Ale i starszy do życia się garnie
i nigdy nie ma go dość.

Chociaż życie szybko przemija
w starszym wieku liczy się każda chwila.
Cieszymy się każdym wschodem i zachodem słońca,
bo nie wiemy, ile nam dni zostało do końca.

Więc póki co spotykajmy się
Szanujmy się, kochajmy się
Nie dajmy się.

Nie załamujmy się, cieszymy życiem,
pośpiewajmy i o modlitwie nie zapominajmy.

Różaniec niech w naszych rękach często gości,
a wtedy żyć nam będzie prościej.
Cierpliwie znośmy ból i cierpienie,
bo to nasze przeznaczenie.

O organizatorach i sponsorach
Święta Starszego Człowieka i spotkań opłatkowych
zawsze pamiętajmy i serdecznie dziękując
Sto lat im zaśpiewajmy!

Danuta Szczęśniak Rudy



Chór „Pokolenie”

W niedzielę 18 stycznia 2014 r. odbyło się doroczne Spotkanie Opłatkowe Seniorów, zorganizowane przez Koło nr 5 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów działające w Końskowoli. Licznie przybyli goście skierowali do świętujących wiele serdecznych słów, aks. proboszcz Konrad Piłat poprowadził wspólną modlitwę.

Spotkanie było okazją do podsumowania działań podejmowanych przez organizację w minionym roku. Przewodnicząca Teresa Skwarek przygotowała sprawozdanie Zarządu Koła nr 5 PZERiI w Końskowoli za rok 2014. W skład koła wchodzi 234 osoby, a w roku sprawozdawczym dołączyło do niego piętnaście osób, natomiast z różnych przyczyn ubyło trzydziestu członków. Zorganizowano obchody „Światowego Dnia Inwalidy”, Światowego Dnia Seniora oraz tradycyjne spotkanie opłatkowe. Koło kontynuowało współpracę ze Środowiskowym Domem Samopomocy w Końskowoli, jak również Gminnym Ośrodkiem Kultury. W partnerstwie ze Stowarzyszeniem „Radość” zrealizowano projekt „Integracja,

edukacja i rekreacja jako forma aktywizacji osób w wieku emerytalnym edycja II”, zakupiono 10 par kijków do Nordic Walking i ponowiono szkolenie osób zainteresowanych. Członkowie Koła nr 5 PZERiI w Końskowoli uczestniczyli w wycieczkach do Torunia, Lichenia oraz wczasowycieczkach i spotkaniach integracyjnych. Nową inicjatywą, zrealizowaną dzięki niezmiennemu wsparciu i życzliwości władz gminy, jest



Michalina Thiede i Grzegorz Tutkaj

Uniwersytet Trzeciego Wieku, za sprawą którego odbyły się już dwa wykłady dla seniorów i planowane są kolejne spotkania. Ponadto członkowie koła wzięli udział w wystawach artystycznych, a wyróżniono twórczość pana Wacława Kowalika. Seniorzy uczestniczyli także w spotkaniu poświęconym dialogowi międzypokoleniowemu, z udziałem przedstawicieli Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Lublinie. Koło nr 5 PZERiI w Końskowoli aktywnie działało na rzecz lokalnej społeczności i podejmowało współpracę z różnymi instytucjami i środowiskami.



Podczas spotkania opłatkowego seniorów chwilą ciszy uczczono pamięć osób, które odeszły do wieczności w roku sprawozdawczym. Słowa pochwały skierowano do członków organizacji, którzy odebrali złote odznaki honorowe PZERiI: Stanisława Stefanka oraz Jerzego Skwarka. W ramach części artystycznej uczestnicy spotkania kołędowali wspólnie z Chórem Pokolenie, a na scenie zadebiutowała wokalistka Milenka Salamandra. Michalina Thiede i Grzegorz Tutkaj również wystąpili dla zebranych, po czym odbył się tradycyjny poczęstunek.

Agnieszka Brzozowska
Foto: Teresa Orłowska

W oparach absurdu!



Internet jest dobrym wynalazkiem na kłamstwa w telewizji. Wiele podawanych informacji o wojnie domowej na Ukrainie można bez trudu sprawdzić: czy są prawdziwe, naciągane, czy też fałszywe. Wojna propagandowa po obu stronach sił walczących trwa. Ostatnio nawet przybiera na sile i nasze społeczeństwo nie pojmuje istniejącej rzeczywistości na Ukrainie, gdyż nie jest rzetelnie informowane. Wojna trwa, a ludzie giną od rozrywających się pocisków. Strony walczące wzajemnie się oskarżają i końca przelewu krwi nie widać, pomimo starań niektórych państw zachodnich.

Każdego dnia docierają do nas wiadomości, że winę za ponoszone ofiary działań zbrojnych ponoszą: Putin i tzw. separatyści. Tak podają kijowskie władze, podobno wiarygodne - jak twierdzą nasi politycy. A przyjmując doniesienia z frontu walki bez weryfikacji, narażają nasze media na zarzut kłamstwa. Dzieje się tak, ponieważ nasze władze uważają obecny rząd ukraiński za przyjaciół na miarę Himalajów, więc Polacy powinni w to wierzyć! Ale tak nie jest. Nie wszyscy wierzą, narażając się na zarzut popleczników Putina. Osobiście odczuwam chroniczny brak wiadomości z tamtej linii frontu. Przecież separatystów popiera około 5 milionów Ukraińców rosyjskojęzycznych. Oni pamiętają pierwszy dekret nowej władzy „o językach”. Miał pozostać tylko ukraiński. Pamiętają, co zdarzyło się 2 maja 2014 r. w Odessie, gdzie żywcem spalono około stu ludzi. Wówczas nie było w Kijowie żałoby narodowej, ale panowało zadowolenie. Rosyjskojęzyczni Ukraińcy boją się lwowskich nacjonalistów i nie chcą z nimi żyć w jednym państwie. Ideą nacjonalistów jest kult nawiązujący do nazistów III Rzeszy. Władzę zdobyli za pieniądze Amerykanów, z poparciem Zachodu, a szczególnie Polski.

Obecnie Kijów nie godzi się na rozmowy pokojowe z Ukraińcami rosyjskojęzycznymi, bo ma poparcie najsilniejszego państwa świata, gdzie jest bogata i wpływowa diaspora ukraińska. Część społeczeństwa w Europie uważa, że jest to wojna amerykańsko - rosyjska, w której giną Ukraińcy, z zachodu i wschodu, a szczególnie ludność cywilna zamieszkała na terenie gdzie toczą się walki.

W interesie Europy zachodniej jest pokój i handel z Rosją, a w zaistniałej sytuacji końca wojny trudno się spodziewać. Szczęściem jest, że w kręgach decyzyjnych NATO, Polacy nie mogą narzucić wojny w obronie Ukrainy. Nie tylko doradca Marszałka Senatu, pan Zbigniew Bujak chciałby wysłać naszych żołnierzy na wojnę z Rosją, ale nawet kandydat na przyszłego prezydenta RP, nie odrzuca stanowczo takiego konfliktu w obronie Ukrainy. Wypowiedz pana Bujaka to kuriozum, dające świadectwo jego wartości jako polityka. Natomiast wypowiedź kandydata na prezydenta naszego kraju, przyszłego zwierzchnika sił zbrojnych, należy traktować z całą powagą. Sądzę, że Polacy oczekują jasnej deklaracji nie angażowania się w żadną wojnę. Polacy nie życzą sobie, aby nasi żołnierze ginęli za Banderę i innych nacjonalistów ukraińskich, którzy zamordowali ponad 200 tysięcy naszych rodaków na Wołyniu. Dopóki Ukraina jako państwo nie wyrzeknie się hańbiącej historycznej spuścizny i będzie odwoływać się do etosu zbrodniarzy wojennych, nie powinna być udzielana żadna pomoc militarna - tak uważa duża część naszego społeczeństwa. W takim duchu wypowiedzi się wielu internautów. A nasze władze ze wszech miar popierają i wspierają nacjonalistyczny rząd w Kijowie, wykazując wyjątkową nadgorliwość, szkodząc jednocześnie naszym interesom politycznym i gospodarczym.

Przez ostatni rok nasi posłowie i senatorowie, szczególnie z PiS, odwiedzają walczących „bohaterów” neobanderowskich. Ostatnio pani senator Gosiewska odwiedziła w okopach sotni *Ajdar*, chwalać za odwagę, i nawet pozowała do zdjęć z kałachem. Ukazały się one w prasie polskiej i ukraińskiej. W Internecie pochwalili się czułym przytulaniem do banderowca w panterce. Tymczasem o zbrodniczej działalności sotni *Ajdar* mówi raport Amnesty Internationale. To właśnie *Ajdar* dopuścił się tortur i rozstrzeliwań, także ludności cywilnej. Przy odjeździe senator Gosiewska chciała opóźnić start samolotu, gdyż nie zdążyła na czas przybyć na lotnisko. Akiedy kontrolerzy lotów odmówili, gdyż była pod wpływem alkoholu, wywołała awanturę stwierdzając, że wypiła tylko jedno piwo. To zaledwie obrazek pracy naszej parlamentarzystki.

Drugą przedstawicielką Polek (?) w sotni *Ajdar* była Blanka Kaczorowska, współpracująca z TV Republika. Będąc w sotni - jako korespondentka - obserwowała z bliska działalność „ europejskich” antyterrorystów. Jak podawały media, w sotni była snajperem. Pluje na Polskę - jak pisze „Warszawska Gazeta”, jest rusofobiczna i banderofilka. Docenił to prezydent Ukrainy i odznaczył Blankę Kaczorowską, Medalem Księżnej Olgi....

Ponurą groteską opatrzyła prasa rosyjska wypowiedź naszego Ministra Spraw Zagranicznych Grzegorza Schetyny, który stwierdził, że: *Obozu Koncentracyjnego w Oświęcimiu nie wyzwoliła Armia Czerwona, a Pierwszy Front Ukraiński*. To, że w Armii Czerwonej służyli Ukraińcy, jest rzeczą oczywistą. Jednak należy pamiętać, iż to Rosja jest prawnym spadkobiercą Związku Sowieckiego. Wypowiedź ta to całkowity brak realizmu politycznego i znajomości historii tamtego czasu. Granice absurdu zostały więc przekroczone. Osobiście uważam, że minister Schetyna był przygotowany do takiej wypowiedzi, po dłuższej dyskusji z Ukraińcami pracującymi w MSZ. PO broni ministra za niefortunną wypowiedź, jednak nawet postowie rządzącego ugrupowania są zdania, że taka wypowiedź nigdy nie powinna paść z ust człowieka kierującego polityką zagraniczną, zważywszy, że jest z wykształcenia historykiem. Nic dziwnego, że minister Ławrow skwitował, iż pan Schetyna jest niedouczonec... W Internecie pojawiły się tytuły ośmieszające naszego ministra, że Obóz Koncentracyjny wyzwoliła UPA i... Wermacht. Natomiast na serio, jeden z dyskutantów ratując ministra w TV stwierdził, że wśród wywalających mogli być banderowcy. Taka wypowiedź to brak elementarnej wiedzy historycznej wśród posłów. Otóż, banderowcy mieli zakazane wstępować i walczyć w szeregach A. Cz. Członkom UPA kazano ukryć się na czas przejścia frontu w 1944 r i część banderowców uciekła przed frontem, bojąc się odpowiedzialności za kolaborację z Niemcami. Szerzone były hasła, że lepiej zginąć za Ukrainę niż za imperium sowieckie. Celowo wmawiano Ukraińcom, że niedługo nastąpi nowa wojna, między Rosją sowiecką, a Ameryką. Trzeba tylko ten czas przeczekać w ukryciu.

Po przejściu frontu, jak ubyło wojska we wschodnich województwach II RP, natychmiast odtwarzane były sotnie UPA. Żywność, ciepła odzież i siłę pociągową dla licznych jednostek „zdobywali” rabując i mordując Polaków. Wieśniakom wmawiano, że powinni zabierać majątek po Polakach, a wartościowe przedmioty oddawać UPA, na rzecz wyzwolenia Ukrainy. Było to zachęcanie prostych ludzi do zbrodni i rabunku, a tym samym do aprobaty czystki etnicznej prowadzonej przez UPA, w czasie braku wszystkiego, co człowiek wytwarza dla życia.

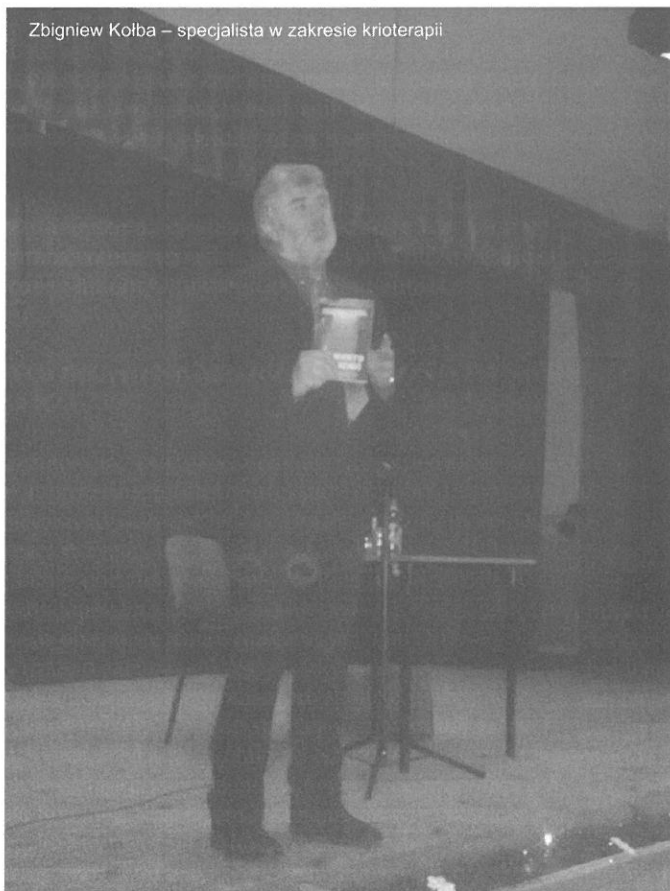
Mordowano Polaków, ukrywających się Żydów, cywilnych Rosjan, żołnierzy ACz, ale i swoich, którzy nie chcieli być w UPA i mordować innych. Musieli stać się żołnierzami ACz. Więc zabijano swoich i to w sadystyczny sposób. Mordowano rannych żołnierzy, rekonwalescentów

zwalnianych ze szpitali, lub urlopowiczów. Bezkresna samowola UPA, ustała po zakończeniu wojny. Obecnie zaś, nacjonaliści głoszą światu, że walczyli przeciwko Niemcom, a nie razem z Niemcami. Apomocnikami kłamstwa są Polacy (?). Wszelkie zbrodnie popełnione przez banderowców i żołdaków SS Galizien, gdzie służyli ochotnicy Ukraińcy, jak chociażby w Powstaniu Warszawskim, całkowicie uciszono.

Nie zaproszenie Putina na uroczystości 70-tej Roczni Wyzwolenia Obozu Zagłady w Oświęcimiu, uważam za błąd. Błąd tym cięższy, że w pierwszym rzędzie gości siedział prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, który wypowiedział się do prasy: *Niestety, 70-lecie zwycięstwa nad nazizmem, w które Ukraińcy wnieśli kolosalny wkład i w 40-lecie podpisania Aktu Helsińskiego mój kraj wkraczał w warunkach agresji i brutalnego łamania norm międzynarodowego. Trzeba mieć tupet i odwagę, żeby reprezentować nazistów ukraińskich na takiej uroczystości i w takim miejscu. Przecież wiadomo, że UPA walczyła po stronie Niemców. Strażnikami w obozach było wielu ukraińskich nacjonalistów, delegowanych przez OUN. W obozie Sobibór był Iwan Demianiuk, zwany Iwan Groźny, którego sądzono za zbrodnie na Żydach, w Izraelu i Niemczech, który uchodzi w historii za symbol faszystów ukraińskich w niszczeniu narodu Żydowskiego. UPA w swych ukrytych szpitalach, zatrudniała Żydów lekarzy. Ale kiedy zbliżała się armia sowiecka, wszystkich rozstrzelała. Jeden z internautów napisał: *O ile obecność prezydenta Niemiec, kraju który ten obóz stworzył, można by jeszcze zrozumieć, choćby dlatego, że nie utożsamia się on z nazizmem i go nie gloryfikuje (...)* to obecności Poroszenki już wżaden sposób nie można ani zrozumieć ani usprawiedliwić, ten bowiem bez żadnej żenady tradycje UPA podtrzymuje. Przecież UPA rozstrzeliwała wszystkich ukrywających się iznalezionych Żydów. Jest to oczywista oczywistość – jak stwierdził pewien klasyk. Przeżyłem ten okres, dokładnie pamiętam i wiarygodnie potwierdzam.*

Krioterapia – to warto wiedzieć

Zbigniew Kołba – specjalista w zakresie krioterapii



Na zaproszenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Końskowoli przyjechał z wykładem i promocją książki Zbigniew Kołba. Spotkanie odbyło się w sali widowiskowej 29.01.2015 roku o godz. 11.00. Zbigniew Kołba, studiował rekreację ruchową i rehabilitację w Krakowie. W chwili obecnej prowadzi gabinet krioterapii w Olkuszu. W czasie spotkania autor książki *Krioterapia – to warto wiedzieć* poruszał tematy leczenia niską temperaturą, mówił o korzyściach jakie niosą zabiegi krioterapii miejscowej (kolan, kręgosłupa, stłuczeń), jak wyleczyć zimne stopy i dłonie poprzez hartowanie. Mówił o zapotrzebowaniu naszego organizmu na takie pierwiastki jak wapń, magnez, potas, oraz dlaczego czasem ich nie przyswajamy pomimo że przyjmujemy je regularnie. Sporo uwagi poświęcił metodom oddychania, zaczerpniętym z medycyny chińskiej, jako sposobu wychodzenia z bezsenności. Zwrócił uwagę na to, że sami czasami możemy sobie pomóc w zapobieganiu pewnym dolegliwościom, poprzez korzystanie z tego co nas otacza. Itak dla przykładu podał możliwość obniżenia ciśnienia tętniczego poprzez picie soku z aronii, a także z buraka ćwikłowego. Zapobiegająco na podwyższony cukier działają liście morwy białej, stosowane

Publikacja „Krioterapia – to warto wiedzieć” cieszyła się powodzeniem



w postaci herbaty. Sok zielonej kapusty ma pomóc nam w oczyszczaniu wątroby oraz jelita grubego. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy nasz organizm będzie tolerował zjadane produkty, czy nie ma przeciwwskazań. Po spotkaniu można było nabyć książkę wraz z imienną dedykacją autora, z czego wielu słuchaczy skorzystało.

Ci, którzy nie byli na spotkaniu, a są zainteresowani zakupem, mogą to zrobić w Gminnej Bibliotece w Końskowoli, posiadamy jeszcze kilka egzemplarzy dla chętnych.

Tekst, foto: Teresa Dymek

Poszli nasi w bój bez broni...

Wiatr wionął szumiąc po pustym stepie
I śnieżną zamieć w obłoki wzbil
A mroźny tuman rwie się i trzepie
Jak pogrzebowy ostatni pył.

W kibitce siedział moskał zbrukany
Kajdany błyszczą u więźnia nóg
Więzień był młody i stąd porwany
Za co i dokąd – wie tylko Bóg.

Wyjrzał z kibitki, patrząc skinał głową
Nie wiedział, że wzbudzi żandarmi gniew
Głowę odwrócił w stronę stepową
I taką tęskną zanucił pieśń:

*Próżno, ach próżno zwracam swe oczy
Nadzieją ludzę się sam
Tu kraj mój ginie w gęstej pomroce
A ja w niewoli zostaję tam.*

*O droga Polsko – kraju kochany
Czy ja nie ujrzę Cię więcej, nie
Czy mi niewola skruszy kajdany
- kiedy powrócisz na łono swe.*

*Chociaż moskale skuły nam dłonie
To wolnej duszy nie zdołają skuć.
Zdejmijcie kajdany – dajcie nam broni
Niech moskale wiedzą, czym Polskę czuć.*

Pieśń z czasów zaborów, autor nieznan - uzyskano z przekazu ustnego.

Piotr Przygodzki Sierpień 2008 r. Końskowola

Słowa pieśni Wincentego Pola *Poszli nasi w bój bez broni...* najpełniej obrazują bohaterstwo i tragizm wydarzeń sprzed 152 lat, czyli wybuch powstania styczniowego. W związku z tą rocznicą w ramach cyklu *Sentymenty i wspominki* odbyło się spotkanie historyczne w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli.

Jedną z ważniejszych przyczyn powstania, które wybuchło 22 stycznia 1863 r. była zapowiedź branki, czyli przymusowego wieloletniego poboru do carskiego wojska. Podobnie jak poprzednie insurekcje, to powstanie długo dojrzewało i było odpowiedzią znacznej części narodu na nasilające się antypolskie poczynania zaborcy. W niektórych opracowaniach powstanie styczniowe jest postrzegane jako „romantyczny” zryw zbrojny, od samego początku skazany na niepowodzenie. Obiegowe opinie i skrajnie uproszczenia wykreowały je jako koronny dowód polskiego braku rozumu i realizmu politycznego, ponoszenia daremnych ofiar. Z drugiej zaś strony powstanie powstrzymało procesy wynaradawiania i pozwoliło zachować własną tożsamość Polaków, aż do czasów odzyskania niepodległości. Odcisnęło w świadomości narodu sposób pojmowania rzeczywistości, system wartości oraz charakterystyczne cechy polskiego patriotyzmu. Dramatyczna porażka zrywu narodowo-wyzwoleńczego zrodziła legendę, do dziś żywy kult przegranych bohaterów, moralne zwycięstwo zwyciężonych.

Na spotkaniu została przedstawiona prezentacja multimedialna z moim komentarzem chronologicznie

obrazująca przebieg powstania. Prezentacja opatrzona była wymownymi rysunkami Artura Grottgera, wspaniałego ilustratora tych wydarzeń. Najwięcej uwagi poświęcono na wydarzenia z naszego regionu czyli historię Oddziału Lubelskiego, który początkowo stanowili głównie studenci z Instytutu Politechnicznego Rolniczo- Leśnego w Puławach. Studenci pod wodzą 20- letniego Leona Frankowskiego złożyli pod Świątynią Sybilli przysięgę braterstwa i walki i dołączyli do powstania. W ciągu kilku dni do oddziału zgłosili się mieszkańcy z okolicznych miejscowości i wkrótce oddział liczył 700 osób. Powstańcy byli uzbrojeni głównie wkosy, kije i siekiery. Kresem funkcjonowania Oddziału Lubelskiego była nierówna walka pod Słupczą, w której poległo ponad stu Puławiaków. Pozostali powstańcy zgodnie ze złożoną wcześniej przysięgą kontynuowali walkę pod wodzą gen. Mariana Langiewicza i gen. Michała Haydenreicha „Kruka”.

Powstanie miało charakter wojny partyzanckiej, nie toczono dużych bitew, najchętniej urządzano zasadzki. Objęto całe Królestwo Polskie, Litwę, Białoruś i część Ukrainy i trwało z większą intensywnością ponad rok, a rozproszone oddziały powstańcze walczyły do jesieni 1864 r. Stoczono ogółem 1229 bitew i potyczek. Na polu chwały poległo przeszło 35 tys. powstańców, półtora tysiąca stracili Rosjanie na mocy sądów doraźnych, ok. 125 tys. poszło na katorgę lub wygnanie. Następstwem stłumionego powstania były publiczne egzekucje, przymusowa emigracja, konfiskata majątków i bezwzględna rusyfikacja.

W czasie spotkania regionalistka Urszula Sadurska, przedstawiła okoliczności i przebieg bitew pod Chruśliną i Żyrzynem oraz biogramy wybranych powstańców, którzy wielokrotnie w czasie powstania styczniowego okazywali męstwo i poświęcenie. Piotr Przygodzki v-c prezes Związku Oficerów Rezerwy RP o/lubelskiego recytował wiersze swojego autorstwa. Opowiedział też historię oddziału „Ćwieków” w powstaniu styczniowym. Podkreślił ofiarność i udział kobiet, na przykładzie Emilii Cieszkowskiej, która wyposażyła ten oddział w mundury. Pełniła również z poświęceniem funkcję kurierki i sanitariuszki. Podczas spotkania zabrał głos Jan Capała z Młynek dzieląc

się rodzinnymi wspomnieniami. Opowiedział losy dziadka, który za udzielenie pomocy rannemu powstańcowi po bitwie pod Żyrzynem został zesłany na wieloletnią katorgę. Po odbyciu 28-letniej zsyłki powrót w rodzinne strony zajął mu 3 lata. Obecny na prelekcji historyk Sławomir Pać autor publikacji pt. *Powisłe Puławskie w Powstaniu Styczniowym 1863r.* wyraził zadowolenie i uznanie z powodu zorganizowania tej rocznicy.

W refleksji końcowej nasuwa się myśl, że powstańcy stali się wzorem patriotyzmu dla kolejnych pokoleń Polaków. Można podziwiać upór i poświęcenie, ponieważ prowadzili osamotniony bój przeciw wielkiej i dobrze uzbrojonej carskiej armii. W odrodzonej Rzeczypospolitej pamięć stycznia 1863 r. została przeniesiona przez tradycję legionową. Najpełniej obrazują to słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego *Dla nas żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.*

*Przewodnik turystyczny Dorota Chyl
Foto: Teresa Orłowska*



Od lewej: Urszula Sadurska, Piotr Przygodzki, Sławomir Pać, Dorota Chyl, Monika Dudzińska

Potęga **RSM** z Puław

- rynek odkrywa skuteczność nowoczesnego produktu

RSM® to płynny nawóz (roztwór mocznika i saletry amonowej), który może być efektywnie produkowany wyłącznie przez producentów posiadających znaczące zdolności produkcyjne mocznika i saletry amonowej na poziomach powyżej pół miliona ton/rok. RSM® posiada wszystkie dostępne formy azotu tj. formę azotu amidowego (pochodzenia z mocznika) – wolno działająca oraz azotanowy i amonowy – odpowiadający za szybkie działania.

Ze względu na kompozycje trzech form azotu oraz płynną formę jest najbardziej efektywnym produktem jaki może być stosowany w naszej strefie klimatycznej. Z punktu widzenia producenta ważna kwestia to duże oszczędności na energochłonności procesu – nie wymagany jest proces granulacji. Granula i tak musi ulec rozpuszczeniu podkreślają eksperci – RSM® jest gotowy do działania, nie wymaga fazy przejścia.

Co napędza zainteresowanie i popyt na RSM®?

- Killkudzieściomilionowa inwestycja w instalację do produkcji nawozów płynnych z dodatkiem siarki rozpoczynająca produkcję w I kwartale 2013 roku w PUŁAWACH.

- Inwestycja PUŁAW w sieć zbiorników liniowych o pojemności 25 i 50 m³ do magazynowania RSM® w miejscu konsumpcji, osiągając tym samym 600 sztuk zbiorników w kraju.

- Nowoczesne bazy RSM®, w tym terminal RSM® w Dobrym Mieście na Warmii i Mazurach oraz planowany w Adipol Chorzów na Dolnym Śląsku - spółkach z Grupy kapitałowej PUŁAWY.

- Opracowane nowoczesne technologie nawożenia dla kukurydzy, pszenicy i rzepaku poparte wynikami trzyletniego MegaProjektu oraz doświadczeniami największych praktyków w kraju i za granicą.

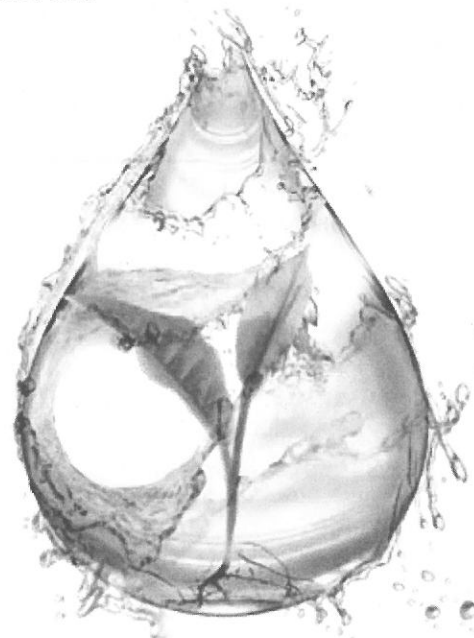
- Współpraca z niemiecką firmą Lechler – liderem i posiadaczem specjalnego patentu w zakresie rozpylaczy/dysz do aplikacji środków ochrony roślin oraz nawozów płynnych.

- System intensywnie prowadzonych szkoleń przez pracowników PUŁAW wraz ze wsparciem Instytutu Nawozów Sztucznych (INS) oraz Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG) dla rolników w trakcie zimowego okresu.

- Zaawansowana logistyka produktu, którą PUŁAWY rozwinęły na przestrzeni pięciu lat – dziś to ponad 400 cystern kolejowych i ponad 60 cystern samochodowych dedykowanych do obsługi rynku.

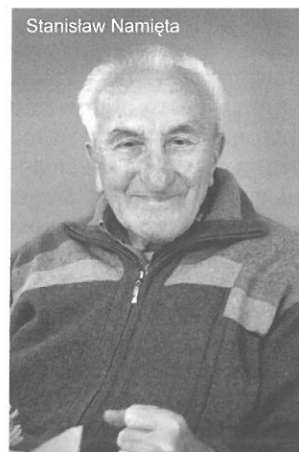
To podstawowy wachlarz działań jakie powodują, że RSM® z Puław jest dziś wiodącym źródłem azotu pod kątem skuteczności ekonomicznej dla rolnika.

PUŁAWY to Numer 2 wśród producentów mocznika w Europie 1,2 mln ton/rok, jeden z największych producentów saletry amonowej ze zdolnościami nominalnymi 1,1 mln ton/rok oraz jeden z trzech największych producentów nawozu płynnego RSM® w Europie ze zdolnościami produkcyjnymi 1,2 mln ton/rok. Dzięki nowej inwestycji PUŁAWY nie tylko będą miały możliwość wzbogacania RSM® o dodatki np. siarki, magnezu, ale też zwiększą elastyczność działania umożliwiając również wzrost obecnych zdolności produkcyjnych do ponad 1,5 mln ton / rok.



RSM® to marka zastrzeżona dla PUŁAW, chroniona przez prawo własności intelektualnej.

Nasz rodzimy specjalista od pogody...



Stanisław Namiećta

Z pogodą to jak z humorem, właściwie nigdy nie wiadomo, kiedy się zmieni i do jakiego stopnia.

Krystyna Siesicka

Pan Stanisław Namiećta jest mieszkańcem Końskowoli i od ćwierć wieku prowadzi dość nietypowe zapiski - codziennie obserwuje i odnotowuje pogodę. Starannie sporządzane wykresy obrazują zmiany sytuacji atmosferycznej na przestrzeni lat i stanowią ciekawy obiekt analizy. Dla Czytelników „Echa Końskowoli” pan Stanisław

opowiedział o swoich zainteresowaniach.

- Skąd pomysł codziennego zapisywania warunków atmosferycznych?

- Zapiski zacząłem prowadzić w 1990 r., początkowo – z nudów. Od przejścia na emeryturę mam dużo wolnego czasu, stąd pewnego dnia rozpocząłem sporządzanie notatek i wykresów pogodowych. Codziennie o 6 rano spisuję temperaturę powietrza, ewentualne opady czy też inne zjawiska atmosferyczne. Każdy z wykresów obejmuje dwanaście miesięcy, począwszy od października. Swego czasu zapisywałem też stany liczników energetycznych, co wiązało się z moim zawodem- pracowałem w zakładzie energetycznym przez 30 lat. Obserwowanie zużycia energii szybko jednak porzuciłem.

- W jaki sposób prowadzi Pan wykresy pogodowe?

- Codziennie o 6 rano za pomocą termometrów i barometrów sprawdzam stan pogody. Na wykresach każdy miesiąc jest oznaczony innym kolorem, a papier milimetryowy umożliwia dokładne naniesienie oznaczeń. Najpierw używałem kredek, teraz doskonale sprawdzają się kolorowe cienkopisy – bo umożliwiają większą precyzję zapisu. Potem wyliczam średnią temperaturę w danym miesiącu, obserwuję anomalie pogodowe. Swego czasu moimi wykresami pogodowymi interesowali się pracownicy puławskiego instytutu meteorologii, którzy z racji dokładności i staranności notatek chcieli wykorzystać je do swoich badań.

- Jak zmieniła się pogoda na przestrzeni 25 lat? Kiedy zaobserwował Pan ekstremalne temperatury?

- Najgoręcej było w lipcu 2002 r, kiedy temperatura o 6.00 wynosiła 26 °C (04.07.2002), a w 2009 i 2010 r. (24 °C w dniach 17 – 18 .07.2009 oraz 3.07.2009). Dnia 16 lipca 2001 r. o poranku temperatura wyniosła 25 °C. Warto zwrócić uwagę, że termometr którym się posługuje znajduje się na wschodniej stronie domu, w miejscu nieco ocienionym. To były najgorętsze lata na przestrzeni ćwierć wieku. Zimowe mrozy dały się we znaki w 2012 r, kiedy 23 lutego temperaturą spadła do – 23 °C, czy też w 2006 r. wtedy najniższe wskazanie termometru to 26 stopni mrozu. Rok 2003 przyniósł podobne ekstrema (13.01. 2003 – – 24 °C). Pogoda była bardzo ustabilizowana na przestrzeni 1999 i 2000 r, oraz 1994

i 1995. Nie mieliśmy wówczas ani wielkich mrozów, ani letnich upałów.

- Czy na podstawie wieloletnich zapisek udało się Panu zaobserwować jakieś regularności, wyciągnąć wnioski?

- Klimat zdecydowanie się ociepla. Generalnie zimy są coraz łżejsze, na szczęście obserwujemy mniej gwałtownych burz – jak chociażby pamiętna nawałnica z maja 2011 r. Ponadto można powiedzieć, że kiedy nie ma typowo mroźnej zimy- nie należy się też spodziewać upalnego lata. Ekstremalne temperatury w zimie, pociągają za sobą wysokie temperatury w miesiącach letnich.

- Czy ogląda Pan prognozy pogody i porównuje ze swoimi zapiskami?

- Tak imuszę przyznać, że nie zawsze się one sprawdzają. Z powodu coraz częściej zdarzających się anomalii atmosferycznych prognozowanie pogody w przyszłości będzie coraz trudniejsze, a co za tym idzie, przewidywania meteorologów mogą być coraz mniej trafne. Te nietypowe zjawiska wynikają ze zmian w klimacie.

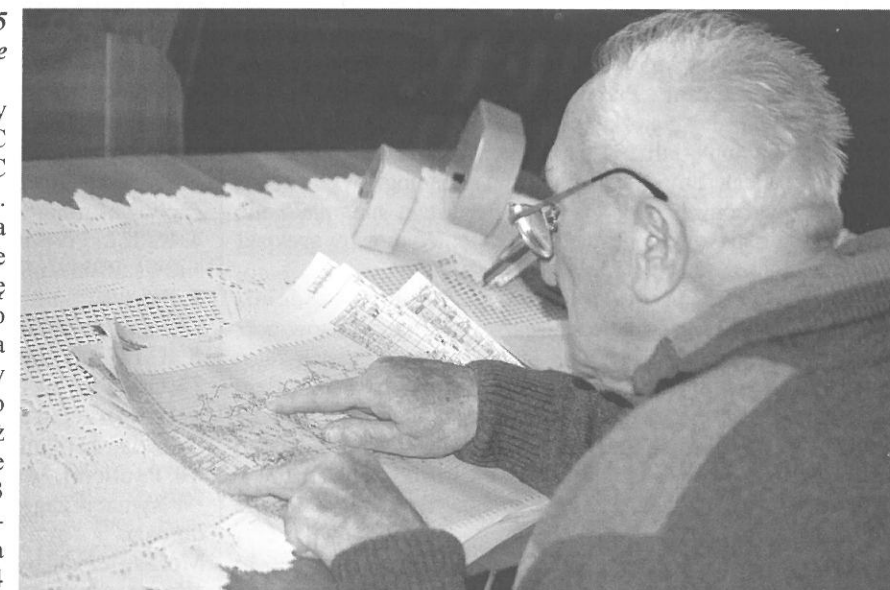
- A ludowe powiedzenia, przysłowia – czy można im wierzyć?

- Te porzekadła mają w sobie sporo prawdy, chociażby: „od świętej Anki zimne wieczory i ranki”, czy „Idzie luty, obuj buty”, „Czterdziestu Męczenników jakich, czterdzieści dni po nich takich” (10 marca). Ponadto zmiany pogody można przewidzieć obserwując zachowanie zwierząt. Jaskółki to najbardziej znane „barometry” świata zwierzęcego. Wysokość ich lotu to najlepsza prognoza pogody. Gdy latają wysoko - oznacza to ciepły i słoneczny dzień, gdy jaskółki zniżają się, zmieniając obszar swoich polowań na drobne owady, które wyczuwają wilgoć i chowają się przed deszczem jak najbliżej ziemi – to najlepszy dowód, że przyda nam się parasol. Natomiast wilga często śpiewa wtedy, gdy zwiększa się wilgotność powietrza, a wiec idzie deszcz.

- Czy każdego dnia na przestrzeni dwudziestopięciolecia osobiście zapisywał Pan stan pogody?

- Nie, kiedy wyjeżdżam - wyręcza mnie w tym syn lub wnuczka. Na kartce notują poranną temperaturę oraz warunki atmosferyczne, a ja po powrocie do domu nanoszę te dane na wykresy. W ciągu 25 lat nie zdarzyło mi się pominąć ani jednego dnia.

Dziękuję za rozmowę
Agnieszka Brzozowska
Foto: Teresa Orłowska



Autoryzowany dystrybutor

Radwan
sprzedaż nawozów

Przedsiębiorstwo Handlowe Sprzedaż Artykułów do Produkcji Rolnej Ryszard Radwan

Młynki 37 A, 24-130 Końskowola
tel. 81 8816 515, fax 81 8892 158

p.h.ryszard.radwan@wp.pl
www.phradwan.pl

Akademia Młodzieżowa – w trosce o dobre wychowanie

W sobotę 17 stycznia 2015 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli odbył się pokaz semestralny Akademii Młodzieżowej, obrazujący działalność organizacji. Młodzież pod opieką instruktora Kingi Kufel, przygotowała ciekawą prezentację działań podejmowanych w ostatnim półroczu. Celem Akademii Młodzieżowej jest dobre wychowanie młodego pokolenia, w duchu patriotyzmu oraz religii katolickiej.

W minionym semestrze uwaga instruktora



i wychowanków została skoncentrowana na zagadnieniach teatru oraz kulinariów. Jedna grupa zajęła się zgłębianiem tajników kuchni, w czym pomogły wspólne warsztaty oraz cenne rady gości zaproszonych do współpracy. Młodzież opanowała podstawy przygotowywania potraw oraz poznała lokalne tradycje kulinarne. Widzowie poznali przepis na „kaczkę do zdobycia i spożycia”, a w prezentacji multimedialnej przywołano zabawne scenki z zajęć.



Grupa teatralna Akademii Młodzieżowej zaprezentowała dramatyczne scenki, w których ukazano problemy z jakimi zmagają się współczesne rodziny. Przywołano m.in. konflikt rodzeństwa, przeżycia związane z ciężką chorobą i przemocą w rodzinie, konsekwencje materializmu i pracoholizmu, a także rozpadu małżeństwa. Pełne emocji i dramatyzmu monologu były głosem dzieci skrzywdzonych, dla których dzieciństwo nie miało nic wspólnego ze spokojem i bezpieczeństwem. Wymowny spektakl poruszył publiczność.

Semestralne podsumowanie działań Akademii Młodzieżowej ukazało wielkie zaangażowanie jej członków oraz instruktora, a także cenne wartości kultywowane w ramach zajęć i podejmowanych inicjatyw. Wsparcie księży, a także rodzin nastolatków, jest motywujące i przynosi znakomite rezultaty. Akademia Młodzieżowa spełnia swoją misję w sposób bardzo atrakcyjny, łącząc rozrywkę z podejmowaniem trudnych tematów – aby jak najlepiej przygotować jej członków do startu w dorosłe życie.

Agnieszka Brzozowska

Foto: Teresa Orłowska

Dzień Bezpiecznego Internetu 2015

10 lutego obchodzimy Dzień Bezpiecznego Internetu. Hasło tegorocznych obchodów „**Razem tworzymy lepszy Internet**” („Let's create a better Internet together”) ma zwrócić uwagę na rolę każdego użytkownika sieci w budowaniu bezpiecznego oraz przyjaznego Internetu. Zaakcentowano potencjał sieci oraz różne możliwości jej zastosowania – w edukacji, w kontaktach z rówieśnikami, a także jako formę twórczej rozrywki. Pamiętajmy, że każdy z nas ponosi odpowiedzialność za to, co robi w Sieci i w jaki sposób z niej korzysta.

Młodzi czytelnicy w GBP w Końskowoli poznali zasady bezpiecznego internetu



W Gminnej Bibliotece Publicznej w Końskowoli w ramach obchodów Dnia Bezpiecznego Internetu dzieci obejrzały film edukacyjny na temat właściwego korzystania z sieci, a także odbyła się pogadanka mająca na celu sprawdzenie wiedzy młodych internautów. Ciekawe prezentacje oraz podsumowanie wiedzy metodą heurystyki zainteresowało najmłodszych i mamy nadzieję, że uchroni ich przed ewentualnymi zagrożeniami.

POZNAJ ZASADY BEZPIECZNEGO INTERNETU

- 1. Zabezpiecz swój sprzęt – komputer, telefon, tablet.** Zainstaluj antywirus, pamiętaj o aktualizacjach, nie klikaj w nieznane linki i nie pobieraj podejrzanych załączników.
- 2. Dbaj o swoją prywatność.** Skonfiguruj ustawienia prywatności. Nikomu nie udostępniaj swoich haseł.
- 3. Szanuj siebie.** Dbaj o swój pozytywny wizerunek w sieci.
- 4. Szanuj innych.** Nie wyzywaj, nie obrażaj, nie hejtuj.
- 5. Szanuj swój czas.** Zachowaj umiar w spędzaniu czasu w sieci.
- 6. Bądź krytyczny.** Nie wszystkie informacje dostępne w Internecie są prawdziwe.
- 7. Pomyśl, zanim wrzucisz.** To, co wrzucisz do sieci, zostaje tam na zawsze.
- 8. Korzystaj z możliwości, jakie daje Internet.** Zastanów się jak możesz twórczo wykorzystać jego potencjał.
- 9. Przestrzegaj prawa.** Pamiętaj, że regulacje prawne obowiązują również w Internecie.
- 10. Pamiętaj, że z każdej sytuacji jest wyjście.** W sytuacji zagrożenia online poproś o pomoc zaufaną osobę dorosłą. Możesz też zadzwonić pod bezpłatny numer 116 111. Więcej informacji na <http://www.saferinternet.pl/>

Niebywała uczta dla ducha...

Letnie świtanie

Cisza i szarość
Świat uśpiony jeszcze
Spokój dokoła
Znikły już demony, którym noc sprzyjała.
Szarość jaśnieje, to znak że dnieje
I nocny zwierzak w norze swej zmyka
Budzi się życie, a noc umyka.
Już śpiewy ptaków słysząc w gaju.

I w stawie rechot żab
Sarenka po nocnej uczcie
Skrada się do wodopoju
Jakież piękny o świcie jest świat.

Gdy wschodzą promienne zorze
Na widnokręgu pojawia się purpurowy brząsk
Cichnie wiaterek
Gałązek nie muska

W tak spokojnej chwili,
Ryba w stawie zaczyna pluskać.
Pąki kwiatów się rozchylają,
Srebrną rosą skąpane.

Barbara Stawska – Rybaczek

W sobotę 24 stycznia 2015 r. w Gminnym Ośrodku Kultury Końskowoli odbył się wernisaż wystawy Koła Fotograficznego ZOOM działającego pod kierunkiem instruktora fotografii Teresy Orłowskiej. Goście dopisali, a wydarzenie z pewnością na długo zapadnie w ich pamięć...

Wystawa liczy kilkadziesiąt zdjęć, wykonanych przez członkinie koła oraz instruktora. Fotografie są owocem ciężkiej pracy, a zarazem wielkiej wspólnej pasji i wrażliwości na piękno otaczającego świata. Być może niektórzy mieszkańcy naszej gminy spotkali panie z aparatami fotograficznymi o świcie na pasterniku, w wąwozach, czy... grząskim polnym błocie. Aby stworzyć niebywałe fotografie, kobiety i dziewczynki – bo grupa skupia zarówno dzieci, jak i młodzież i dorosłych – nierzadko wstają bardzo wcześnie i starają się uchwycić pierwsze promienie słońca, poranne mgły, rosę na trawie... Na zdjęciach przedstawiono to, co piękne, ciekawe i ukojące – przyrodę, ludzi, zwierzęta, wydarzenia.

W ramach wspólnych warsztatów fotograficznych członkinie Koła ZOOM współpracowały z modelkami, ukazując piękno i tajemniczość w fotografii inscenizowanej, czy też ludzi i ich pasje. Wspólna praca była wielką przygodą, a oglądanie efektów przysporzyło wiele radości zarówno twórcom obrazów – jak i pozującym, nierzadko dość odważnie, przyjaciółom i znajomym. Lokalny poeta Piotr Przygodzki, który zaprezentował się w galowym mundurze Związku Piłsudczyków RP w stopniu kpt Zw.R.RP (przynależność do ZW w Kraśniku) przedstawił przybyłym swoje przemyślenia:

- Piękno to ludzka tęsknota do doskonałości, szkoda że nie zawsze jest pielęgnowane, by się rozwijało. Często pozostaje tylko ziarnem rzuconym, skazanym na oczekiwanie, by w końcu zginąć z ludzkim ciałem, pozostawiając życiową lukę. Natura uczyć nas poszanowania sztuki, dzieli darami raz na kilkadziesiąt lat...

Sympatycy Koła ZOOM podziwiali wystawę z zapartym tchem. W serdecznych słowach dziękowano instruktorowi Teresie Orłowskiej, za jej trud i chęć dzielenia się swoją pasją i doświadczeniem z innymi. Jak się okazuje, nawet największe śpiochy chętnie wstają z łóżka o 3.30 – aby udać się w plener, szukać niebywałych zjawisk i korzystać z doskonałych warunków do fotografowania.

Podczas wernisażu przybyli mieli okazję porozmawiać z autorami zdjęć, modelkami i modelami którzy na tę okazję ponownie wcieliili się w powierzone wcześniej role, a także spotkać poetkę – Barbarę Stawską – Rybaczek. Wiersze pani Basi znakomicie korespondują z fotografiami, za sprawą wrażliwości autorki na piękno przyrody oraz talentu do uchwycenia tego, co

Dyrektor Monika Dudzińska powitała przybyłych



uolne. Szarmancki konferansjer Przemysław Koter odczytał poezję z wdziękiem, doskonale wpisując ją w nastrój wydarzenia. W trakcie wernisażu na przybyłych czekała miła niespodzianka – losowanie sesji fotograficznej z Kołem ZOOM.

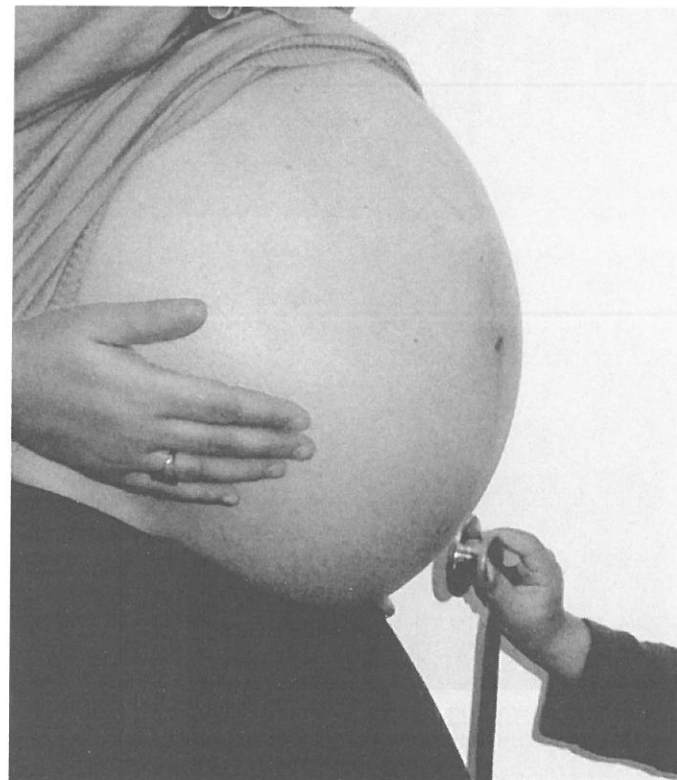
Zarówno członkowie Koła Fotograficznego ZOOM, jak i instruktor Teresa Orłowska zasłużyli na wielkie słowa uznania i podziwu, jak również podziękowanie – za umożliwienie mieszkańcom Gminy Końskowola oraz wszystkim zainteresowanym podziwiania tak niebywałej wystawy. Podczas wernisażu swoje prace zaprezentowały: Aneta Chabros – Sufek, Anna Kostyra, Anna Suszek, Anna Wyczółkowska, Barbara Maj, Barbara Sell, Ewa Jelawka, Janina Mazurkiewicz, Julia Skwarek, Karolina Krzyżostaniak, Katarzyna Próchniak, Magdalena Wierzbicka, Natalia Sufek oraz instruktor Teresa Orłowska. Serdecznie zachęcam do odwiedzenia Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli i oglądania prac artystek.

Agnieszka Brzozowska

Foto: Jola Chabora

Znaczenie i metody łagodzenia bólu porodowego

Rozpoczynamy zupełnie nowy cykl artykułów w „Echu Końskowoli”. Pani Paulina Śmiałowska jest położną i mieszkanką Gminy Końskowola, z Czytelnikami naszego pisma zechciała podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem.



Nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że poród boli. Warto wiedzieć, że nie ma dwóch takich samych porodów, a co za tym idzie, ból też może być odczuwany w każdym porodzie inaczej, dlatego warto wiedzieć jak można go złagodzić stosując niefarmakologiczne metody.

Zacznijmy od znaczenia samego bólu. Ból w porodzie jest bardzo potrzebny, ponieważ informuje on kobietę rodzącą o tym na jakim etapie porodu się znajduje. Jeśli kobietę boli zaczyna się ruszać, a jak się rusza, to intuicyjne we „współpracy” z bólem znajduje najwygodniejszą, najkorzystniejszą i najbezpieczniejszą pozycję do wydania na świat dziecka. Właśnie dlatego nie powinno się łagodzić bólu farmakologicznie, gdyż często powoduje, to brak postępu w porodzie i jego przedłużenie. Dlatego Drogie Panie pamiętajcie, że ból jest Waszą mocą, on pracuje dla Was.

Istnieje kilka czynników pozytywnie wpływających na odczuwanie bólu, należą do nich m.in.:

- Poczucie bezpieczeństwa,
- Poczucie prywatności i intymności,
- Wsparcie bliskiej osoby,
- Pozytywne nastawienie i szacunek ze strony personelu,
- Relaks,
- Ruch,
- Akceptacja swojego ciała i kobiecości,
- Możliwość jedzenia i picia,
- Poczucie kontroli, decydowania o swoim porodzie,
- Cisza, ciepło, przyziemione światło.

Metody niefarmakologiczne nie likwidują bólu całkowicie, a jedynie go łagodzą, jednak warto pamiętać, że nie zaburzają one fizjologicznego przebiegu porodu, a niektóre nawet go usprawniają.

Do najpopularniejszych metod możemy zaliczyć:

- **Ruch** – wszelkie formy: chodzenie, kołysanie, kucanie, tańczenie, można wykorzystać też sprzęty takie jak piłka, worek sako, drabinki, liny itp.
- **Oddech** – głębokie oddechy dotleniają zarówno kobietę rodzącą, jak i dziecko, pozwalają wypuścić napięcie, rozluźnić mięśnie,
- **Wydawanie dźwięków** – parskanie, muczenie jak krowa, śmiech, śpiewanie, krzyczenie, wydawanie długich dźwięków, na nawet krzyk rozluźniają nie tylko gardło, ale też mięśnie krocza, co jest bardzo pomocne w II fazie porodu,
- **Pozycje wertykalne** – pozycje, które przyjmowane są intuicyjnie przez kobietę podczas porodu, np. siedząca, klęcząca, w kucki itp.
- **Okłady** – mogą być zarówno zimne, jak i ciepłe, zależy od preferencji, mogą okazać się pomocne przy bólach pleców. Można użyć zmoczonej wodą pieluchy, ręcznika, termoforu, woreczków z pestkami,
- **Masaż i dotyk** – bardzo pomaga, rozluźnia, relaksuje; bolące plecy możemy masować piłeczkami tenisowymi, zataczając koła w okolicy lędźwiowej, poza tym można masować inne części ciała przy użyciu dłoni, palców, pięści, w zależności od preferencji. Warto poćwiczyć masaż już w czasie ciąży, żeby wiedzieć jaki jego rodzaj najlepiej relaksuje. Można też użyć do masażu meksykańskiej chusty Rebozo,
- **Przeciwcisk** – czyli nacisk miednicy oraz dolnej części pleców podczas bolesnego skurczu, by zmniejszyć jego siłę. Do tej techniki potrzebne będą jedynie dłonie osoby towarzyszącej.
- **Woda** – bardzo dobrze sprawdza się ciepła kąpiel lub masaż strumieniem wody pod prysznicem.
- **Akupresura** – uciskanie punktów na dłoniach i stopach, a także innych częściach ciała,
- **TENS** – urządzenie może okazać się bardzo pomocne przy bólach pleców, można jej wypożyczyć na czas porodu,
- **Aromaterapia** – kompozycje niektórych olejków działają odprężająco; można stosować w połączeniu z masażem, kąpielą, czy okładami,

Podsumowując, istnieje wiele sposobów na poprawę komfortu kobiety podczas porodu i warto o tym pamiętać, ponieważ przebieg porodu rzutuje na późniejsze życie zarówno matki, jak i jej dziecka. Co więcej, według Standardu Opieki Okołoporodowej osoba, która sprawuje nad nami opiekę (położna, lekarz) powinna poinformować Mamę o niefarmakologicznych i farmakologicznych metodach łagodzenia bólu porodowego oraz respektować jej preferencje odnośnie wybranych metod.

Paulina Śmiałowska
Foto: Teresa Orłowska

Punkt Bezpłatnych Porad Prawnych i Obywatelskich

Uprzejmie informujemy, iż działalność punktu zlokalizowanego w Gminnym Ośrodku Kultury została przedłużona do 30.06.2015r. Zapraszamy do spotkania z doradcami udzielającymi porad w ramach projektu „Poznaj swoje prawa- bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie dla mieszkańców powiatu puławskiego i ryckiego”. Po osobistym skontaktowaniu z Osobą Pierwszego Kontakt w punkcie. Punkt czynny jest w **poniedziałek w godz. 8:00-14:00, środę w godz. 8:00-14:00, piątek w godz. 12:00-20:00**. Potrzebę uzyskania porady można zgłosić również telefonicznie **725850031**, wysyłając email na adres: **opkko@poznajprawa.pl** lub poprzez komunikator GG; **34138964**.

Z życia Szkolnego Koła Caritas w Końskowoli



W tym roku po raz kolejny zorganizowaliśmy zbiórkę żywności w sklepach „Groszek” i „Delikatesy”. Od rana do godzin popołudniowych w sobotę 12 grudnia 2014 r. wolontariusze pakowali klientom zakupy i zbierali ofiarowaną trwałą żywność. Podobnie jak w poprzednich latach wielu życzliwych i wrażliwego serca ofiarodawców wsparło akcję. Dziękujemy im serdecznie, gdyż dzięki ich dobroci niektórzy nasi parafianie mogli radośniej przeżywać święta Bożego Narodzenia. Dziękujemy również Paniom Kierowniczkom sklepów za wieloletnią współpracę.

W tym roku przez Caritas został ogłoszony konkurs „Dziecko sercem rodziny”. W ramach tego konkursu Szkolne

Koła Caritas rozprowadzały świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, a także zbierały plastikowe korki. Dzięki życzliwości Księdza Proboszcza rozprowadzaliśmy świece przed kościołem. W szkole zaś udało nam się zebrać tylko wśród uczniów Szkoły Podstawowej ponad 30 kg zakrętek. Na Gali Wolontariatu otrzymaliśmy wyróżnienie i pamiątkowy dyplom.

Tradycją stało się także wspomaganie puławskiego Hospicjum. Dzięki kweście połączonej z rozdawaniem sianka na stół wigilijny, która miała miejsce 20 grudnia 2014 r., zebraliśmy ponad 1500 zł. Od pracowników hospicjum otrzymaliśmy serdeczne podziękowania za wieloletnie zaangażowanie. My natomiast dziękujemy mieszkańcom Końskowoli za włączenie się w podejmowane przez nas akcje. W lutym przedstawiciele naszego koła wybierają się na wyjazd szkoleniowo- wypoczynkowy do Dąbrowicy, zaś inni w tym samym czasie będą realizować działania związane z Dniem Chorego.

Anna Kaczmarska



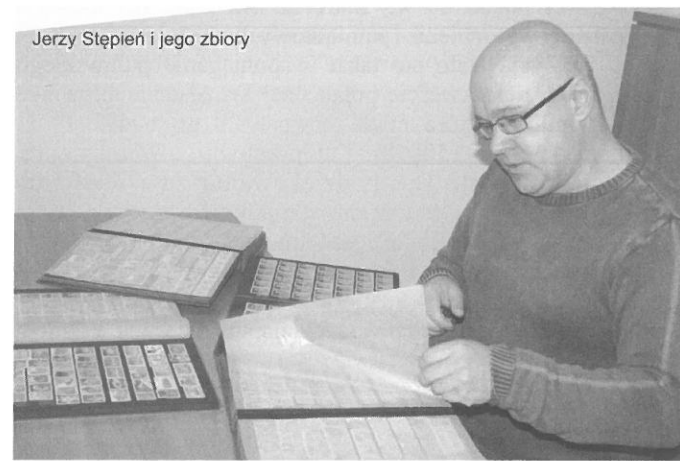
Dziękujemy za Twój dar
dla Hospicjum im. bł. Matki Teresy

1%
TWOJEGO PODATKU
MOŻE POMÓC
CIĘŻKOCHORYM

KRS: 0000024272

Rzeczy mówią...

„Kolekcjonerzy to ludzie szczęśliwi”
Johann Wolfgang Goethe



Mieszkaniec Końskowoli, Jerzy Stępień swego czasu gościł na łamach „Echa” za sprawą swojej pasji kolekcjonerskiej (Teresa Dymek, *Tak kolekcja przetrwała próbę czasu*, „Echo Końskowoli” nr 12(180), 2009, s. 14). Od grudnia 2014 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli można podziwiać część filatelistycznych zbiorów pana Jerzego, związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. Dla Czytelników „Echa Końskowoli” kolekcjoner opowiedział o swoich zainteresowaniach.

- Jak zaczęła się kolekcjonerska pasja i co zawierają Pańskie zbiory?

- Moją pierwszą pasją były znaczki, a potem gromadziłem to, co wpadło w ręce. Monety, banknoty, dawne dokumenty, karty telefoniczne – dziś już niemal zapomniane. Zbierałem też pocztówki, zwłaszcza z rejonu w którym mieszkam. Z filatelią wiązały się także koperty, z różnymi stemplami. Zgodnie z obecną modą, gromadzę magnesy – z całego świata. Ponadto mam kolekcję birofilistyczną – podstawki do piwa, kapsle, etykiety i fantazyjne butelki. Zbierałem także nietypowe drobizgi, jak etykiety od chleba czy nalepki z owoców, co zapoczątkowałem w czasach studenckich. W moich zbiorach nie brakuje również starych książek, mających konotacje z lokalną historią oraz dokumentów i prasy sprzed lat. Jako pracownik służb mundurowych, zacząłem gromadzić naszywki, odznaczenia i inne przedmioty związane z moim zawodem i innymi formacjami podległymi MSW i MON. Interesują mnie także pamiątki czasów PRL, niedawno kolega sprezentował mi kolekcję samochodzików – popularnych kiedyś tzw. „resoraków”. Dawniej dzieci gromadziły różne przedmioty,



Najmłodsi podziwiali znaczki z wizerunkami zwierząt

a bardzo modne było zbieranie znaczków. Niektórzy zapewne pamiętają, że w pobliskich Puławach był sklep filatelistyczny.

- W jaki sposób selekcjonuje Pan i przechowuje tak liczne zbiory?

- Posiadam około 50 000 znaczków, zgromadzonych w ponad 200 klaserach. Segreguję według państw, z których pochodzą znaczki. Przechowywanie kolekcji jest dość problematyczne. Moje zbiory zupełnie zapełniły całkowicie regały i półki w jednym pokoju, ale spora część różnych kolekcji, m.in. mundury żołnierskie i innych formacji mundurowych znalazły swoje miejsce na strychu. Niestety to nie jest dobre miejsce do przechowywania, z racji wilgoci.

- Czy rodzina i znajomi wspierają pasję kolekcjonerską?

- Żona początkowo była sceptyczna, przeszkadzała jej zwłaszcza kapsle. Obecnie jednak zmieniła zdanie. Pomaga mi w ich selekcji i sama stała się pasjonatką, również wyszukuje ciekawe eksponaty. Znajomi pamiętają o mnie i przywożą z różnych stron świata pocztówki, monety, banknoty, kapsle i inne gadżety, które wzbogacają moje kolekcje.

- Dlaczego warto gromadzić przedmioty z dawnych lat?

- Rzecz która ma kilkadziesiąt lat niewątpliwie posiada wartość historyczną, nie należy jej palić czy niszczyć. Jeżeli jest niepotrzebna, warto oddać ją komuś kto interesuje się dawnymi przedmiotami. Ja osobiście uwielbiam otaczać się pamiątkami z przeszłości. Biorąc do ręki taką rzecz zastanawiam się, kto przede mną ją dotykał np. 100 lat temu. Jaką dany przedmiot miał historię. Kim był jego właściciel. Gdybym mógł, otoczyłbym się starociami, przypominającymi dawny miniony świat.

- Jakie okazy filatelistyczne zostały wyeksponowane na wystawie w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli?

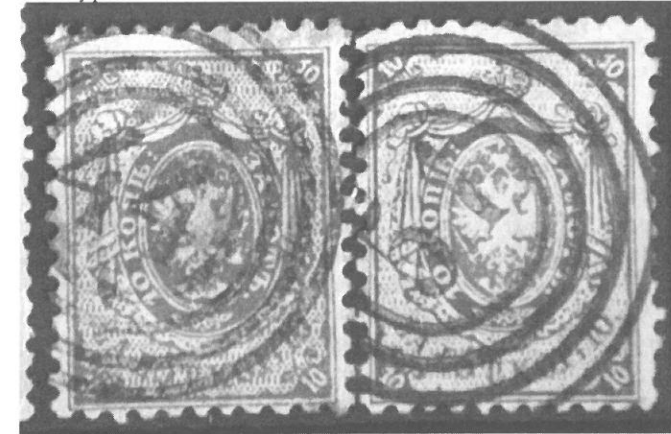
- Wystawa prezentuje znaczki bożonarodzeniowe wydane przez Stany Zjednoczone i stanowią ok. 90 % rodzajów wszystkich znaczków wydanych przez ten kraj od 1912 roku do końca lat dziewięćdziesiątych. Zostały opisane na kartach, w języku angielskim. Znaczki bożonarodzeniowe stanowią nietypowy zbiór, gdyż są wydawane okazjonalnie. Pierwszy znaczek bożonarodzeniowy został wydany w Europie, a dokładnie w Danii. Wydanie pierwszego znaczka bożonarodzeniowego w 1904 było kulminacją wieloletnich i niezwykle żywotnych w Danii tradycji zbierania środków na cele charytatywne. Autorem pomysłu, który zakładał wydanie dodatkowych znaczków opłaconych dobrowolnie i nalepianych na listy z życzeniami świątecznymi obok normalnych znaczków opłaty, był duński urzędnik pocztowy Einar Holbøll. Środki uzyskane ze sprzedaży znaczków miały być przeznaczone na cele charytatywne, z których za najważniejszy uznano niesienie pomocy duńskim dzieciom dotkniętym gruźlicą. Motywem pierwszego duńskiego znaczka bożonarodzeniowego z 1904 był portret królowej Ludwiki, która aktywnie wspierała wszelkie poczynania filantropijne.

Pomysł ten przyjął się w wielu innych krajach, a dochód ze sprzedaży znaczków w pierwszych dekadach XX w. przeznaczano na budowę sanatoriów dla dzieci cierpiących na choroby płuc i walkę z gruźlicą.

- Czy tradycja wydawania znaczków bożonarodzeniowych zachowała się do dziś, czy też stanowiła wyłącznie ciekawy epizod w dziejach filatelistyki?

- Tak, we wszystkich krajach skandynawskich do dziś trwa ten obyczaj. Przejęły go różne organizacje, a dochód ze sprzedaży znaczków jest przeznaczony na utrzymanie ośrodków, w których otacza się opieką dzieci wymagające pomocy, a także zapewnia im wsparcie w walce z różnorodnymi schorzeniami, np.

Pierwszy polski znaczek

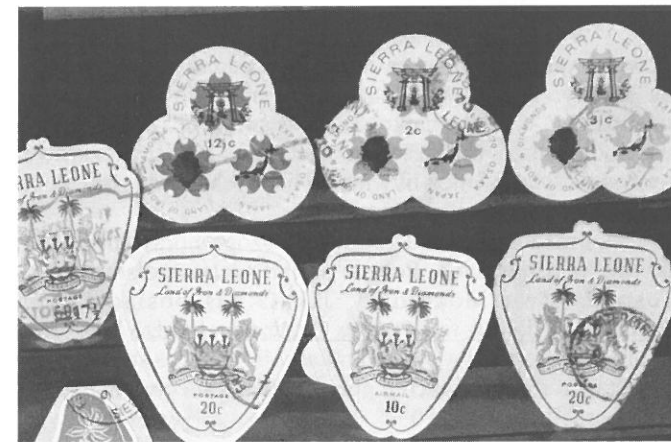


otyłością. Niektóre kraje przejęły tę tradycję i tworzą ciekawe kolekcje bożonarodzeniowe. Najpopularniejszym motywem jest krzyż litewski zwany karawaką i oczywiście święty Mikołaj oraz choinka. Najczęściej są to kolorowe, ładne znaczki, a w Ameryce można je kupić z automatu, nawet w formie naklejki.

- Czy w Pańskiej kolekcji filatelistycznej znalazły się jakieś szczególnie ciekawe, nietypowe okazy?

- Wyspy Tonga i Sierra Leone jako pierwsze zastosowały nietypowe formy znaczków, kształcie statku czy banana – czołowego produktu eksportowego. My jesteśmy przyzwyczajeni do kwadratowych, prostokątnych czy trójkątnych znaczków. Tymczasem np. Japończycy stworzyli kolekcję w kształcie psów, kotów, czy królików. Różne państwa zaczęły wykorzystywać ten pomysł i kształty znaczków bywają przeróżne. Znaczki mogą być nadrukowane na kopercie lub dokumente.

- Czy filatelistyka to kosztowna, lub też dochodowa pasja?



- Kiedyś ciekawe przedmioty były niedostępne, obecnie na serwisach aukcyjnych można kupić wszystko ito na całym świecie. Nierzadko ciekawe eksponaty kupowane w dalekich krajach są znacznie tańsze niż w Polsce. Kwesnia wartości znaczków jest subiektywna. Niektóre znaczki bywają katalogowo wyceniane na kilkaset złotych, jednak tego miernika od dawna się nie stosuje. Wartość znaczka powinna być potwierdzona przez eksperta. O ile w przypadku rodzimych jest to możliwe, zagraniczne byłoby trudno zweryfikować. Poza tym ekspertyzy kosztują, a przecież nie po to zbieramy znaczki. Bardzo rzadkie okazy oceniają eksperci, a tego typu białe kruki zdarzają się nieczęsto i niewiele osób posiada je w swoich zbiorach.

- Czy ma Pan w swojej kolekcji ulubione znaczki?

- Ze znaczków najbardziej lubię te zbyłych kolonii, z miejsc których już nie ma. Obecnie część młodzieży nawet nie

wie, że kiedyś niektóre państwa posiadały swoje kolonie. Cieszę się z polskich przedwojennych znaczków, a także nietypowych – nie naklejanych na korespondencję. W dawnej Polsce każde miasto, czy magistrat miały własne znaczki, których dochód ze sprzedaży uzupełniał budżet danego miasta. Są to rzadkie okazy i bardzo mnie interesują. W moich zbiorach znajduje się **pierwszy polski znaczek z 1860 r. wydany przez autonomiczne władze Królestwa Polskiego** (na zdjęciu obok). Być może ktoś jeszcze posiada takie znaczki? Był on rozpowszechniany przez ponad 300 poczt, a dana placówka stemplowała go własnym kasownikiem numerowym – w naszym rejonie były to miejscowości: Kurów, Kazimierz, Puławy (wówczas Nowa Aleksandria), Moszczanka oraz Dęblin (Iwangrod). Jeśli ktoś posiada korespondencję z tego okresu, z lat 1860 – 1865, bardzo proszę o kontakt. Znaczek ten był w obiegu na terenie Królestwa oraz w korespondencji do Rosji.



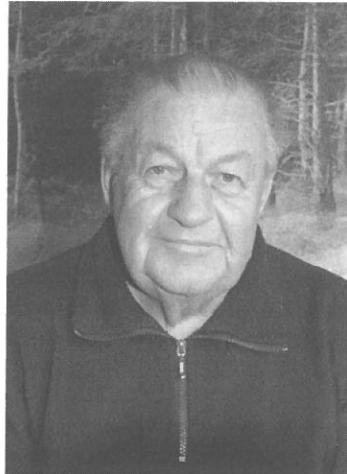
- Czy znaczki poszczególnych państw znacznie się różnią?

- Niektóre państwa wydają znaczki niezbyt atrakcyjne, np. dla mnie takim przykładem jest Holandia, natomiast polskie znaczki uważane są za jedne z najładniejszych. Osobiście podobają mi się, oprócz znaczków kolonialnych, znaczki o nietypowym kształcie, np. z wysp Tonga, czy Sierra Leone. Interesujące są również okazy na srebrnej folii oraz amerykańskie repliki starych znaczków na złotej folii. Ciekawostką jest, że Amerykanie ostemplowują swoją korespondencję nawet znaczkami przedwojennymi, które nie tracą ważności. Zbieram koperty z całego świata i na kopertach amerykańskich zlat obecnych nierzadko obok znaczków nowych pojawiają się okazy z lat 40-tych.

Dziękuję za rozmowę
Agnieszka Brzozowska
Foto: Teresa Orłowska



Z historii Pożoga II Komasacja



Gustaw Bartuzi (1938-2012)

Pierwsze dyskusje na wsi o komasacji prowadzone były w latach 1937 – 1938. Wtedy podjęto uchwałę wsi o komasacji – czyli scalaniu gruntów. Choć od poprzedniej komasacji minęło około 100 lat, to ziemię naszej wsi stały się bardzo rozdrobnione. Rodzice przekazywali ziemię dzieciom, dzieląc ją wzdłuż posiadłości na całej jego długości. Chodziło o to, by dziecko miało się gdzie pobudować oraz by pola były jednakowej jakości. Rozdrobnienie następowało również poprzez sprzedaż – kupno kawałków ziemi. Niektórzy rolnicy mieli ziemię w kilkunastu kawałkach. Były one małe powierzchniowo i bardzo wąskie, co utrudniało gospodarowanie. Największe jednak trudności sprawiało budowanie nowych domów i budynków gospodarczych. Stawiano je to po jednej, to po drugiej stronie drogi, a mieszkania były małe i wąskie tzw. wagonówki.

Zgodnie z uchwałą wsi komasację rozpoczęto w 1938 roku. Przeprowadzono pomiary działek i klasyfikację gruntów. W 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Prace przy komasacji zostały przerwane. Po zakończeniu wojny w 1945 r. wznowiono temat scalania gruntów. Prace pomiarowe rozpoczęto w 1947 roku. Trwały one dwa lata, prowadził je geodeta z Lublina inż. Bolesław Soczewiński. Wykonywano pomiary działek oraz ich klasyfikację – co stanowiło ich „kapitał”.

Jak pisałem wcześniej, były kłopoty z budową nowych budynków. Zdecydowano więc utworzyć nowe miejsca pod zabudowę i tak, oprócz Starego i Nowego Pożoga, powstały kolonie: Nowy Świat, Garbusówka, Kozłówka, Bimbrówka, Pod lasem, Za torem i inne mniejsze.

Z ogólnego „kapitału” wydzielono drogi przy których można się było budować i drogi dojazdowe do nich, jak również działki na potrzeby ogólnowiejskie np. pod budowę szkoły, sklepu. Na koloniach pozostawiono wolne działki: w Nowym Świecie działkę na której później wybudowano bazę Kółka Rolniczego; w kolonii Bimbrówka działkę, którą Urząd Gminy sprzedał prywatnemu właścicielowi; w kolonii Garbusówka działkę z przeznaczeniem na grzebalisko zwierząt; w kolonii za Nowym Światem działkę na branie wody. Na działkach pozostawionych w Pożogu Starym wybudowano sklep, biuro mleczarni (obecnie bar), szkołę (lata budowy 1959 – 1960), Dom Strażaka (1972 – 1974) i kaplicę, zaś w tzw. pustkach pozostawiono działkę na branie ziemi. Stamtąd brano ziemię na podsypywanie nowych domów, do rozbudowy przejazdu kolejowego do kolonii Kozłówka oraz do budowy kaplicy.

Pozostały „kapitał” ziemi podzielono między właścicieli proporcjonalnie do wkładu gruntów do komasacji. Mapa działek z listą numerów i nazwiskami właścicieli wywieszona była w budynku mleczarni. Rolnicy zapoznawali się z nowym miejscem zamieszkania oraz położeniem ich pól. Nie wszyscy byli zadowoleni z nowego podziału. Część składała reklamacje. Po ich rozpatrzeniu nanoszono poprawki.

Na planie uwzględniłem miejsca zamieszkania poszczególnych rodzin przed komasacją. W gospodarstwach mieszkało nawet po kilka rodzin. Był to wynik podziału między dziećmi, które pomimo ożenku czy zamążpójścia mieszkały

pod wspólnym dachem z rodzicami. Inwentarz wszystkich rodzin umieszczano we wspólnych budynkach gospodarczych.

Początkowo rolnicy wstrzymywali się od uprawy „nowych” gruntów, nie orali inie obsiewali ich. Wykorzystywali te ziemie jako pastwiska. Byli nawet tacy, którzy zaczęli orać „stare” zagony. Jesienią jednak zdecydowano się na uprawę pól zgodnie z nowym podziałem. W naszej części wsi jako pierwszy zrobił tak p. Bolesław Samorek. Za jego przykładem poszli inni.

Lata 1949 i 1950 to lata przebudowy wsi. Codziennie od wczesnych godzin porannych słychać było skrzypienie wrywanych gwoździ z rozbieranych drewnianych mieszkań, obór i stodół. Fragmenty budynków przewożono i składano na nowych działkach. Niektórzy budowali nowe budynki – często z konieczności. Pracy było tak dużo, że brakowało majstrów: cieśli, murarzy, zdunów, blacharzy oraz poszywaczy, gdyż dachy głównie były kryte strzechą.

Jak wspominałem wcześniej, pod jednym dachem żyło po kilka rodzin. W wyniku komasacji rodziny te zmuszone były do przeprowadzki na różne, nieraz odległe kolonie. Tak np. Julian Kapłon ze Starego Pożoga przeprowadził się na kolonię Garbusówka, a mieszkający z nim Aleksander Kozła na kolonię Bimbrówka. Ludwik Gorczyca z Nowego Pożoga przeniósł się na kolonię Pod Lasem, położoną w zachodniej części wsi, a mieszkający w tym samym gospodarstwie Gabriel Zadura na kolonię pod lasem klementowskim.

Przy przebudowie pomagano sobie wzajemnie – w rodzinie i po sąsiedzku. Prace przy przebudowie łączono z pracami polowymi.

W czasie wytyczania nowych dróg niektóre z nich trzeba było niwelować, a inne odcinki nawozić, by wyprostować lub podwyższyć. Tak było przy drodze do Nowego Świata koło Pękalinowego Dołu oraz w Starym Pożogu – odcinek naprzeciw Jana Zuchniarza i Mieczysława Kozaka. Prace te wykonywane były w ramach podatku zwanego szarwarkiem.

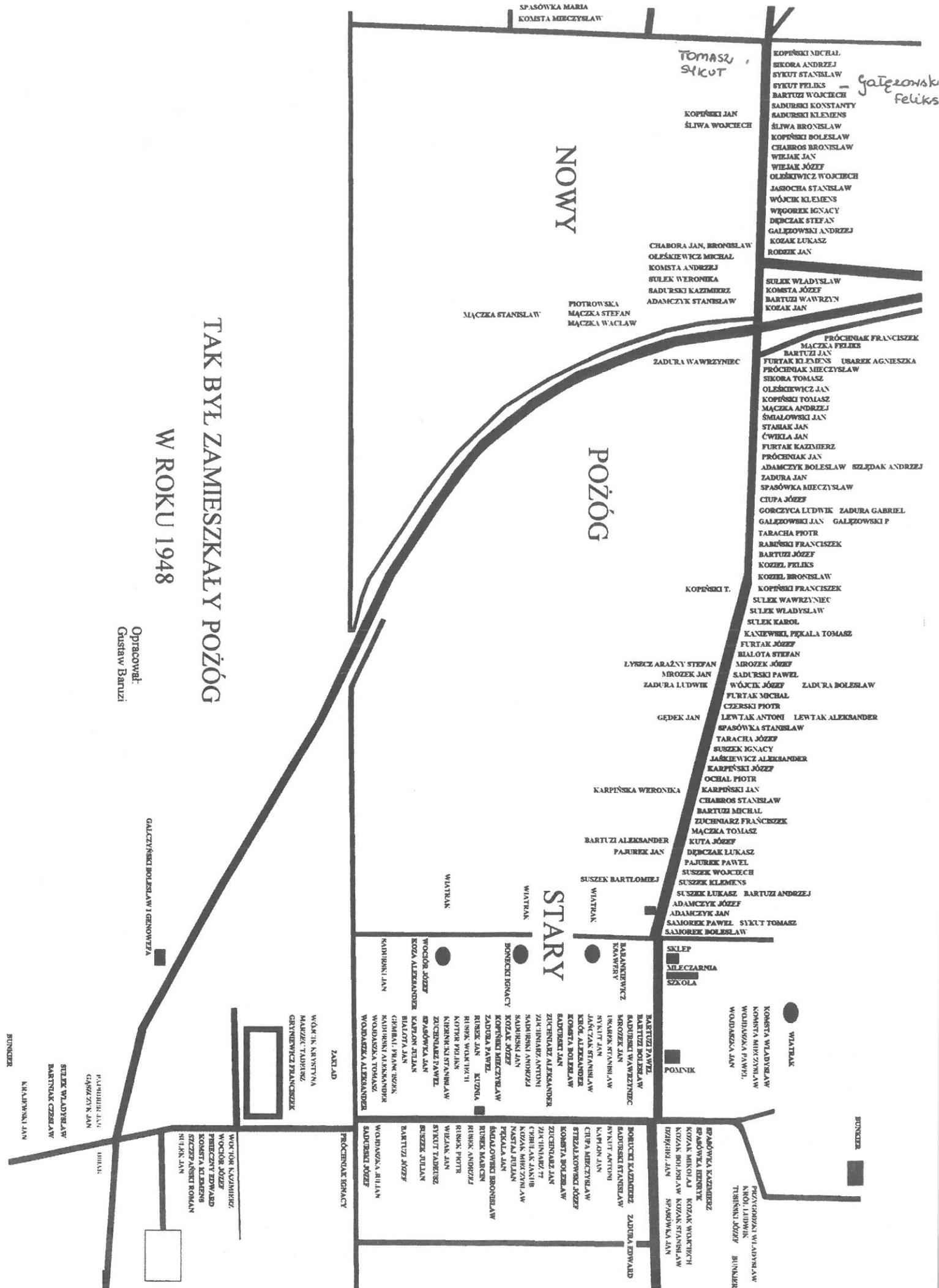
Wadą komasacji było utworzenie kolonii. Spowodowało to zwiększenie odległości do sklepu, mleczarni czy szkoły. Pozytywnym następstwem było rozrzedzenie gospodarstw co przy pokryciach słomianych drewnianych budynków miało niebagatelne znaczenie przeciwpożarowe. Korzystna była również likwidacja licznych miedz i bruzd, co ułatwiało prace polowe.

Przed komasacją rolnicy z Pożoga uprawiali pola – łąki we Włostowicach. Pola te sąsiedowały z polami JUNG (gospodarstwo Mokradki). JUNG zaś posiadał pola przylegające do pól wsi Pożóg. Uznano za bardzo korzystną zmianę tej własności w czasie komasacji. Mapa na stronie obok przedstawia rozmieszczenie posesji mieszkańców Pożoga tuż po komasacji w roku 1950.

Gustaw Bartuzi

„Czechy” w Końskowoli... Sprostowanie
W poprzednim numerze „Echa Końskowoli” pojawiły się dwa „czeskie” błędy, typowo edytorskie przedstawienie cyfr. W artykule pana Zbigniewa Sykuta „Andrzej Bartuzi – aktywny regionalista i kronikarz Pożoga” zostały mylnie podane dwie daty. Marianna Bartuzi żyła w latach 1879 – 1972 (podano datę 1897, z której wynikało że została matką w wieku 12 lat...), natomiast Andrzej Bartuzi edukował się przez pięć miesięcy w Ludowej Szkole Rolniczej w Nałęczowie, od 1.11.1930 do 1.04. 1931 (wartykule widnieje data 1390, a więc nauka trwałaby znacznie dłużej...). Pomyłki wynikły podczas przepisywania materiału. Bardzo przepraszam za zamieszczenie błędnych informacji.

Agnieszka Brzozowska



Zespół Szkół im. H. Sienkiewicza w Końskowoli



Dnia 21 stycznia 2015 r. z okazji „Dnia Babci i Dziadka” oddział przedszkolny 5- latków w Zespole Szkół



w Końskowoli odwiedzili dziadkowie naszych wychowanków-pani Czesława Kosior oraz pan Bogdan Kuna. Goście w ramach akcji CPCD zaprezentowali nam z wielkim zaangażowaniem bajkę pt. „Kraina Trzech Krzywych Cytryn” oraz zimowe wiersze z cyklu „Cztery Pory Roku”. Wszyscy w wielkim skupieniu oraz zachwycie słuchaliśmy czytanych utworów, które nagradzaliśmy gromkimi brawami. Serdecznie dziękujemy naszym Gościom za przybycie i poświęcony swój cenny czas.

Joanna Łucjanek
Lider kampanii CPCD

Obchody Dnia Babci i Dziadka

30 stycznia 2015 r. w Zespole Szkół w Końskowoli obchodziliśmy „Dzień Babci i Dziadka”. Przedszkolaki przygotowały na to święto program artystyczny- „Jasełka”. Za sprawą małych, bardzo zdolnych aktorów wszyscy przenieśliśmy się do Betlejem. Dzieci z dużym przejęciem i zaangażowaniem wiernie odgrywały swoje role we wspaniałych strojach przygotowanych przez rodziców. Na koniec przedstawienia przedszkolaki odśpiewały dziadkom głośne „sto lat” oraz wręczyły niespodzianki. Następnie



wszyscy zostali zaproszeni na przygotowany z tej okazji słodki poczęstunek. Ten dzień na długo pozostanie w pamięci zarówno dzieci jak i dziadków.

Joanna Łucjanek
Agnieszka Mazur
wychowawcy oddziału 5-latków

Mojej Babci, mojemu Dziadziowi...

Mimo że styczeń jest zimowym miesiącem, pełnym chłodnych dni, są takie dwa, jedyne dwa dni w roku, kiedy każdemu robi się cieplej na sercu, bo przecież jest to święto naszych kochanych babć i dziadków. W dniu 21 stycznia 2015 roku w Szkole Podstawowej w Końskowoli uczniowie klasy Ia i klasy Ib mieli przyjemność gościć swoje ukochane babcie i dziadków.



Było to niezwykle spotkanie, pełne uśmiechów, wzruszeń, też i radości. Na początku p. M. Krasieńska serdecznie powitała przybyłych gości, mówiąc iż każdy z nas kiedyś był dzieckiem i pamięta jak ważną rolę w życiu pełnią dziadkowie. Dziadek i babcia to ukochane osoby, które nigdy się nie gniewają, tylko swoje wnuczka rozpieszczają. Pani Krasieńska podkreśliła, jak ważną rolę pełnią dziadkowie, mówiąc, że stanowią Oni niewyczerpane źródło i potężny zasób informacji, którymi dzielą się ze swoimi wnukami, że są ostoją, na której zawsze można polegać, że dzięki okazywanej czułości dzieci uczą się wybaczać i okazywać miłość innym ludziom. Pani Krasieńska również do dzieci skierowała słowa, życząc im, by dziadkowie zawsze byli osobami szczególnymi w ich życiu; takimi, które kocha się tylko dlatego, że są. Bo oni „żyją dla Was – a Wy jesteście dla nich tym, co mają najcenniejszego – takim skarbem, o którym czytacie w bajkach”. Następnie pani wychowawczyni złożyła babciom i dziadkom życzenia i zaprosiła do obejrzenia przedstawienia pt. „Zapusty, zapusty...”.



W trakcie uroczystości babcie i dziadkowie mogli podziwiać swoje pociechy w różnych formach artystycznych. Mali artyści z przejęciem odtwarzali swoje role, a czcigodni goście ze wzruszeniem odbierali czule słowa, kierowane pod ich adresem. Zaproszeni dziadkowie mogli podziwiać piękne stroje, w które ubrane zostały dzieci. Prezentacja słowno – muzyczna połączona z tańcem wyzwała wśród gości częste i gromkie brawa, którymi obdarzano małych artystów. Uczniowie dla babci i dziadzia również przygotowali laurki z życzeniami. Zostały one wręczone podczas tego spotkania.



Na zakończenie p. Z. Szulik podziękowała babciom i dziadziom za przybycie, dołączyła życzenia i zaprosiła gości na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców. Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Dzieci wyraziły kochanym babciom i dziadkom swoje uczucia za trud włożony w ich wychowanie, za miłość i codzienną troskę.

Kochanym Babciom i droгим Dziadkom jeszcze raz życzymy samych pięknych chwil w życiu, i tego, aby zawsze byli dumni ze swych wnuków. Życzymy Państwu, abyście zawsze byli osobami szczególnymi dla Waszych wnucząt; takimi, które kocha się tylko dlatego, że są. Serdecznie dziękujemy za przybycie i do zobaczenia za rok.

Pragniemy również skierować słowa podziękowania pani dyrektor Domu Kultury w Końskowoli - Monice Dudzińskiej, pani fotograf - Teresie Orłowskiej. Serdecznie dziękujemy panu Tadeuszowi Salamandrze – który z niezwykłym zaangażowaniem akompaniował dzieciom podczas występu. Dziękujemy rodzicom za zaangażowanie i pomoc w przygotowaniu uroczystości.

Wych. kl. I a Marianna Krasieńska
Wych. kl. I b Zofia Szulik

Sportowi stypendyści

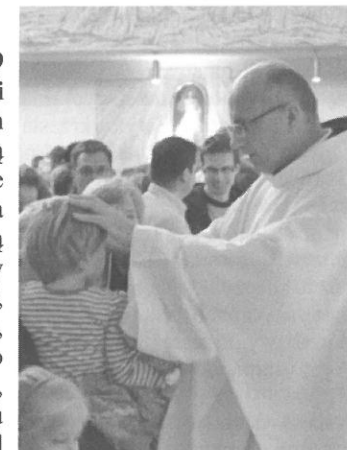
Rokrocznie przyznawane przez Wójta Gminy Końskowola stypendia sportowe tym razem trafia do następujących osób: **Cezariusza Kęsika**, znanego Czytelnikom „Echa Końskowoli” zawodnika MMA, **Agaty Chabory**, która trenuje taekwondo oraz **Kamila Śliwińskiego** – uprawiającego piłkę ręczną. Stypendia stanowią uhonorowanie za osiągnięte wyniki. Serdecznie gratulujemy sportowcom, życząc dalszych sukcesów!

R.

OGŁOSZENIA

Ojciec Józef Witko przyjedzie do Puław!

Zapraszamy **czwartek 19 lutego 2015 roku do parafii Świętej Rodziny w Puławach** na mszę świętą z modlitwą o uzdrowienie, którą celebryje O. Józef Witko OFM. Na wspólnej modlitwie spotykają się wszyscy poszukujący doświadczenia Bożej miłości, która leczy, podnosi, pokrzepia, przebacza. O. Józef Witko OFM, franciszkanin, kaznodzieja i uczestnik ruchu charyzmatycznego od kilkunastu lat odprawia Msze św. w intencji chorych z modlitwą o uzdrowienie i uwolnienie duchowe. Znany w całej Polsce, a także za granicą rekolekcjonista jest autorem książek, m.in. „Obyś skutecznie mi błogosławił”, „Pan jest z Tobą, dzielny wojowniku”, „Uzdrowiająca moc Ducha Świętego”.



Program: 16.00 - modlitwa różańcowa; **17.00** – Eucharystia; od ok. **18.00** - Adoracja Eucharystyczna z modlitwą o uzdrowienie

Parafia Rzymskokatolicka Świętej Rodziny w Puławach
Ul. Ks. Grzegorza Piramowicza 12
24-100 Puławy

Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli zaprasza do udziału w **WIOSENNYM KIERMASZU WIELKANOCNYM** rozpoczynającym się dn. **21 marca 2015 r.** Prace wytwórcze typu: pisanki, serwety, stroiki, obrazki, kartki świąteczne i inne rękodzieła prosimy zgłaszać do **19 marca 2015 r.** do Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli

NOWOŚĆ! WIOSENNY PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY

Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli serdecznie zaprasza dzieci i młodzież do udziału w przeglądzie artystycznym

„Wiosna, ach to ty”

który odbędzie się 29 marca 2015 r o godz. 12.00.

Przeegląd artystyczny obejmuje trzy kategorie: **teatralną**, **literacką** oraz **plastyczną**. Wyjątkowo w tym roku zachęcamy do wykonania **palm lub pisanek wielkanocnych** (tradycyjnych lub nowoczesnych). Treść prac wszystkich kategorii powinna nawiązywać do tematyki wiosennej lub wielkanocnej. Termin nadsyłania zgłoszeń oraz prac literackich i plastycznych upływa dnia 23 marca 2015 r.

Serdecznie zachęcamy nauczycieli oraz uczniów szkół z terenu naszej gminy do wzięcia udziału w inicjatywie. Zapraszamy na finał konkursu w niedzielę 29 marca, podczas którego odbędą się występy teatralne oraz zostaną wręczone nagrody dla laureatów.

„- Mamo, tato, nudzę się!!! Co mam robić???”

Tak wołają często dzieci, a wtedy ich rodzice czują się źle, jakby coś było nie tak z rodziną. Nachodzą ich wątpliwości, że może kiepsko wychowują swoje pociechy, że może im czegoś brakuje. Aż wreszcie łamią sobie głowę, co można byłoby zrobić, jak temu zaradzić, aby dziecko było szczęśliwsze. Czasem wydaje im się, że im więcej czasu spędzają z dziećmi, tym one bardziej się nudzą.

Chciałabym zadać pytanie 30, 40, 50- latkom i starszym osobom. – Czy my nudziliśmy się w dzieciństwie? Czy nas rodzice słyszeli od nas o nudzie? Nie! A dlaczego? Przyczyna wydaje się oczywista- my się nie nudziliśmy. Jeśli sięgniemy w głębi naszej pamięci i odkurzimy wspomnienia z dzieciństwa, okaże się, że my po prostu nie mieliśmy czasu na nudę. Czyżbyśmy mieli coś, czego nie mają współczesne dzieci? Nie było internetu, komputerów, laptopów, „wypasionych telefonów”, tylu programów w telewizji i wielu, wielu cudów techniki, które są teraz. Nie mieliśmy ekstra zabawek, jakie obecnie zalegają witryny sklepowe. Jeśli już były jakieś, to proste i to my przy pomocy naszej wyobraźni bawiliśmy się nimi, tworzyliśmy przeróżne historie. Zwykle krzesła ustawione jedno za drugim stawały się pociągami. Koc narzucony na te same krzesła (ale już inaczej ustawione) okazywał się być namiotem indiańskim. Na kupce piachu były stare, zużyte naczynia, które mama czy babcia wyrzuciły. Ile ugotowaliśmy w nich obiadów, dodając niezbędne „produkty” i wodę. Oczywiście potem okazywało się, że pokrywa nas warstwa błota, ale cóż to znaczyło? (Nadmienić należy, że nasze mamy nie miały praklek automatycznych. Niestety...) Zwykła kałuża była też super miejscem do zabawy. Przecież trzeba było koniecznie zmierzyć jej głębokość. A czy pamiętacie zabawę wsklep, w której „płaciło się” liśćmi? Pewnie pomysł na nasze zabawy można by mnożyć w nieskończoność... Jednak najważniejsze było to, że mieliśmy mnóstwo kolegów i koleżanek z sąsiedztwa, z którym zabawa była prawdziwą przygodą. To nic, że nie mieliśmy tych wszystkich cudownych zabawek, jakie mają teraz dzieci. My mieliśmy coś ważniejszego- SIEBIE.

Mówi się, że kiedyś dzieci bawiły się same, a teraz potrzebują ciągłej obecności rodziców. Zmieniło się podejście do najmłodszych, którym jeszcze kilkanaście lat temu wystarczył znaleziony w parku patyk czy kawałek gazety do zabawy, a teraz często nie wystarcza edukacyjna, wielofunkcyjna zabawka oraz stymulujące uwagę pluszaki. Skutek jest taki, że rodzice (przynajmniej do tego głośno lub nie) wdychają, że ich dziecko nie umie się samo bawić i poszukują genialnej zabawki, która rozwiąże ich problem. Jednak kolejny nabyty przedmiot zajmuje jedynie na chwilę. Akłopot i poczucie osaczenia przez dziecko domagające się ciągłej aktywnej obecności rodzica pozostaje... Zwłaszcza wtedy, kiedy maluch pozostaje z rodzicem w domu przez cały dzień i opieki nad nim nie dzieli się z kilkoma innymi osobami.

Czasami młoda mama mówi: „Lubię się bawić z dzieckiem, ale... zabawa przez kilkanaście godzin mnie nudzi. Potrafię się do tego przyznać. Nie dlatego, że nie kocham córki/syna, czy jestem w powszechnym mniemaniu „złą matką”, ale dlatego, że czuję się normalna i... nie zapominam o tym, że jestem też po prostu człowiekiem.”

Im młodsze dziecko.. tym krócej zajmuje się zabawą. To oczywiste. Dlatego trzeba mieć świadomość, że od dwulotka nie ma co wymagać samodzielnej zabawy dłuższej niż przez pół godziny. Jasne jest, że dziecko nie będzie się bawiło samo ze sobą cały dzień. Jednak można uzyskać efekt, kiedy zainicjowane zabawy przez rodzica przyciągną uwagę malucha na kwadrans czy pół godziny, co w przeciągu całego dnia da nam kilka godzin „spokoju”. Maluch rzecz jasna może się bawić sam, ale w wieku kilkunastu miesięcy czy dwóch lat najlepiej wychodzi mu to pod okiem rodzica. Z własnego doświadczenia polecam wychodzić z pokoju na minutę czy dwie, mówiąc, że zaraz się wróci, by w ten sposób dodatkowo wspierać samodzielność malucha. Dodatkowo dobrym zwyczajem jest chwalenie, jednak nie w nazbyt angażujący sposób, by nie odciągać samą sobą uwagi dziecka od zabawy. Wystarczy podejść i pogłaskać po głowie, czy nie ruszając się ze swojego miejsca, pochwalić słowem lub się uśmiechnąć do maluszka.

Specjaliści podkreślają, że zabawa dla dziecka jest bardzo ważna i to w jaki sposób ona przebiega w dużym stopniu zależy od

tego, czy dziecko się prawidłowo rozwija. Na etapie trzech-czterech lat maluch już jest bardziej niezależny w zabawie. Potrafi się bawić bez mamy czy taty, ale co jakiś czas woła rodzica, chce coś pokazać, pochwalić się. Zabawa powinna być inicjowana przez dorosłych. Powinna stanowić rozrywkę, która wymaga naszej obecności przez chwilę.

Tyle w teorii. Jak osiągnąć ten efekt w praktyce? Poleca się rozmawiać z dzieckiem. Także z tym, którego w wieku około dwóch lat nie uczyło się samodzielnej zabawy, mówić po prostu, że mama i tata muszą w danym momencie coś zrobić, ale że są tuż obok. Nie trzeba oczywiście chyba wspominać, że nic nie powinno odbywać się na siłę, że naturalne jest przytulenie dziecka oraz wydłużanie czasu na samodzielną zabawę. Jednak konsekwencja i poczucie, że to dla dobra dziecka, potrafi zdziałać cuda. Ponadto niezależnie od wieku warto pamiętać o tym, że jeśli uczymy dziecko się samo bawić, nie oznacza to, że nie mamy bawić się wspólnie! Chodzi raczej o to, by wraz z rozwojem dziecka czas spędzany z dzieckiem na aktywnej zabawie we dwoje/troje nie był już podstawową formą rozrywki.

Spotkałam się ze stwierdzeniem, że rodzice, którzy wspierają niezależność dziecka i uczą je samodzielnej zabawy już w wieku kilku lat, są:

- wygodni,
- bez serca
- złymi rodzicami,
- „skoro zdecydowali się na dziecko, to mają prac, prasować, myć podłogi i gotować obiady, kiedy dziecko śpi”.

Pozwolę się z tym nie zgodzić. Oczywiście inaczej wygląda sytuacja, gdy oboje rodziców pracuje zawodowo poza domem. Wtedy, gdy mama i tata wracają do domu, starają się zapewnić maluszkowi uwagę, bo sami są stęsknieni. Takiego aktywnie spędzonego czasu potrzebuje również dziecko. Naturalne jest to, że w takiej sytuacji po powrocie do domu „wszystkie pilne sprawy porzuca się”, by „zająć się” maluszkiem.

Jeśli planujemy uczyć dziecko samodzielności już wokolicach pierwszych urodzin, a nawet szybciej, warto mieć świadomość, że dziecko przechodzi różne etapy, że są okresy, kiedy będzie wymagało obecności rodzica właściwie przez cały czas. Zdarzy się, że maluch głośno będzie pokazywał swoje niezadowolone, gdy mama czy tata będzie próbować spędzać czas obok, bez konkretnej, angażującej zabawy z maluszkiem. Wtedy oczywiście warto wstrzymać się w potrzeby malca i „nie walczyć” z całym światem. Jednak wtedy, kiedy maluch wykazuje oznaki samodzielności, warto tę samodzielność wspierać i cieszyć się z zaobserwowanych postępów.

· Oznacza to również, że kiedy nie mamy potrzeby, nie poprawiamy dziecka (także, gdy bawi się w naszym rozumowaniu „w nieodpowiedni sposób”, bo „czyta książeczkę” do góry nogami lub też układa klocki nie tak, jak powinien).

· Pozwólmy dziecku na kreatywną zabawę: jeśli nie jest to niebezpieczne, niech rozłoży zabawkę na czynniki pierwsze, niech „upiękoczy” lale, np. dekompletując jej ubiór.

· Pozwólmy bawić się bezpiecznymi akcesoriami kuchennymi, produktami na co dzień używanymi w domu.

· Nie denerwujemy się z powodu bałaganu. Jeśli dziecko bawi się samo, pozwólmy mu to robić w swoim pokoju i w pokoju dziennym. Oczywiście kontrolujemy to, co robi i bądźmy w pobliżu.

· Pokazujemy dziecku zabawki po kolei. Nie stawiamy przed maluchem kartonu z wszystkimi zabawkami. W ten sposób najpewniej opróżni jego zawartość i żadna zabawka nie zajmie go na dłużej.

· Co jakiś czas chowajmy niektóre zabawki i pokazujemy po kilku tygodniach. Dziecko w ten sposób na nowo zaangażuje się w zabawę.

Nie jestem zwolennikiem „puszczania dzieci samopas”, ale nie jestem też za tym, by organizować maluchowi zabawę na każdym kroku. Tego samego zdania jest wielu psychologów, którzy wskazują, że nuda budzi kreatywność dziecka i zwyczajnie w świecie, jak każdy człowiek, również ten mały potrzebuje chwili, w trakcie której „teoretycznie nic się nie dzieje”. Dlatego kiedy dwulatek zakończy jedną zabawę i zaczyna się snuć tuż obok, nie wskazujmy od razu gotowego rozwiązania na nudę czy rozrywki na dany moment. Czasami pokaże, że chce się przytulić, wtedy pozostawmy swoje obowiązki i weźmy dziecko na kolana. Warto dać dziecku chwilę,

uśmiechnąć się, „porozmawiać” albo po prostu popatrzeć prosto w oczy, by dziecko znalazło sobie kolejne zajęcie i z uśmiechem „zaczęło budować dom” dla mamy, układając kolorowe kartki, otwierając książeczkę i pytać, co się w niej znajduje, wskazując palcem, czy rozpocząć taniec z lałą. Inicjujemy zabawę z dzieckiem i odchodzimy, by zauważyć, że bawi się samo. Początkowo będą protesty i wskazywanie, że mama czy tata mają usiąść obok, jednak z czasem będą zdarzały się rzadziej. Każdy rodzic ma pewnie również swego rodzaju radar, który podpowiada, kiedy maluch rzeczywiście chce się bawić z opiekunem i sam nie będzie w stanie, a kiedy wystarczy krótka zachęta i pozostawienie dziecka samego.

Jestem przekonana, że warto uczyć dziecka samodzielności najszybciej jak to możliwe. Nawet jeśli jest się z maluchem cały dzień w domu, to z myślą o swoim dobrym samopoczuciu, obowiązkach, czy po prostu o przyszości, warto próbować uczyć malucha, by „umiał zająć się sobą”. To nieprawda, że dziecko, które nie jest „stymulowane” zabawami wymyślonymi przez rodziców przez całe dni, rozwija się gorzej, jest mniej szczęśliwe czy zaniebane. Opieka nad dzieckiem nie powinna być dla rodzica podobna do walki na placu boju. Dzieci rodzą się od wieków. Dawniej było ich więcej niż dzisiaj. W każdej rodzinie kilkoro to była norma. Gdyby Matka Natura zmuszała rodzica do całodziennych zabaw z każdym z nich, naturalnie byłoby to, że nasz gatunek by już dawno temu wyginął.

Każdy, również rodzic, potrzebuje chwili dla siebie, nawet jeśli ta „chwila” będzie podzielona na odcinki po 10, 15, czy 30 minut, to jest o co walczyć. W przyszłości będziemy dumni, że nasze dziecko pozwala nam pozyczać gazetę, ugotować w spokoju zupę czy wyjąć do znajomych i kulturalnie, bez przekrzykiwań porozmawiać. Umiar, rozsądek i nieobarczanie „swoimi dorosłymi ambicjami” i wizjami, jak powinno się dziecko bawić, potrafią zdziałać cuda...

Wyobraźnia w naszych czasach stała się zabawką, co gorsza coraz więcej dzieci nie wie, czym tak naprawdę jest wyobraźnia. Dzieci nie potrafią bawić się same, ciężko jest im znaleźć cokolwiek do roboty. To nie jest normalne, jeśli mówimy o dziecku! Kiedy byłaś/eś dzieckiem ile zabawek znajdowało się w Twoim otoczeniu? Czy godzinami potrafiłaś/eś bawić się jedną zabawką wymyślając coraz to nowsze historie i zabawy? Czy masz wrażenie, że Twoje dziecko bawi się inaczej niż Ty, bez pasji, bez zaangażowania? Dowiedz się dlaczego....

Naszym dzieciom, możliwości do rozwoju wyobraźni i kreatywności brakuje. Współcześni nadopiekuńcy rodzice, nie są źli, chcą dobrze, jednak zbyt często chcą kontrolować wszelkie aspekty życia dziecka. W kolorowym pokoju wypełniony po brzegi plastikowymi, pluszowymi czy drewnianymi zabawkami dziecko czuje się zagubione, przytłoczone, zamknięte i niezdolne do prawdziwej zabawy. Dzieje się tak, ponieważ, paradoksalnie możliwości zabawy jest jak na lekarstwo. Dając swoim dzieciom to, czego sami nie mieli, myślą, że to, czego im brakowało było złe, o jak bardzo się mylą.

Czy istnieje magiczna liczba zabawek, jakie powinno posiadać dziecko? Mniejsza liczba zabawek w pokoju dziecka sprawia, że jest ono bardziej pochłonięte zabawą. W przeciwieństwie do zbyt dużej ilości misiaczek, która sprawia, że dziecko jest po prostu przytłoczone nadmiarem rzeczy. Obecnie każde dziecko ma dziesiątki „gotowych” zabawek, pod pojęciem gotowych mam na myśli takie zabawki, które nie są w stanie w żaden sposób pobudzić wyobraźni dziecka do działania, nie można ich zmienić, są bardzo dokładne i mają jeden scenariusz do zabawy, np. przyciskanie przycisków czy też udawanie, że jest się w górach, co sugeruje ubrana w plastikowy strój laleczka w stroju narciarskim. Ile razy można powtarzać ten sam scenariusz zabawy? Kolejnym dobrym przykładem jest słynna lalka Barbie. Jak myślicie, dlaczego kiedy dziecko zaczyna się nią bawić, ta kończy w sposób dość tragiczny gubiąc ręce, nogi czy też głowę? Może wy same robiłyście to z tą laleczką? Chyba jednym z głównych powodów jest to, iż niewiele można z nią zrobić, można ją przebrać jednak ich ciało i cała reszta jest niezmienna, te same dokładne rysy twarzy, te same sztywne ręce

i włosy. Dla przykładu szmaciana, prosta lalka wygina się w każdą stronę, jej rysy są bardzo ogólne nie realne przez co pobudzają wyobraźnię do pracy.

W naszych wspomnieniach z dzieciństwa często pamiętamy o tych najprostszych zabawkach, które wymagają od nas zaangażowania wyobraźni. Im mniej potrafią, tym więcej mogą nam zaofiarować w zabawie, coż za paradoks! Zaobserwuj własne dziecko, zobacz, czym tak naprawdę się bawi, często jest to po prostu ryż i dwa pojemniki, rurka, guziki czy kawałek sznurka, a nie wymyślny robot, który przyciąga uwagę na 2 minuty, bo jedyne co potrafi to chodzić i buczęć. Te pierwsze można nazwać zabawkami nieograniczonymi, zaś te drugie wręcz przeciwnie ograniczonymi. Pomimo to producenci zabawek wytwarzają ten wysoko zaawansowany technicznie bubel w ilościach przerażających, ma to głównie swój cel ekonomiczny, a mianowicie nudna zabawka = nowa zabawka. Rodzice są przez to zmuszani są do zakupu coraz to nowszych i bardziej zaawansowanych zabawek, ponieważ jedynie bardziej zaawansowana zabawka jest w stanie pobudzić dziecko do zabawy. Im mniej złożona zabawka, tym dziecko jest nią bardziej zainteresowane, przez co jest w stanie nauczyć się skupiać swoją uwagę.

Wyobraźnia dziecka nie jest na sprzedaż, zaś jego rozwój nie powinien być naszym maratonem do zwycięstwa. Dlatego warto zrobić krok w tył i nie dać się manii konsumpcjonizmu. Dzięki prostszym zabawkom nasze dzieci zyskują wolność i czas, aby poznawać świat, a my nie musimy kontrolować tego procesu, pomimo iż tak jest społecznie nakazane.

Są zabawki, które powinny zniknąć z pokoju dziecka. Z pokoju dziecka usuń:

1. Zepsute zabawki, te leżą w koszu od zaraz nawet, jeśli są w nich zabawki, które chcesz w przyszłości naprawić. Ewentualnie pomóż daną zabawkę, jeśli jest ona ukochana przez dziecko.
2. Zabawki nieodpowiednie dla wieku dziecka, do których musi jeszcze dorosnąć, wszelkie zaawansowane klocki, kolejki itp.
3. Pozbądź się 'ograniczonych zabawek, takich jak plastikowe lalki postaci z kreskówek czy też filmu. Zadaj sobie pytanie co ma na celu taka zabawka, czy nie to abyś kupiła więcej podobnych z tej serii?
4. Usuń zabawki, które robią za dużo i łatwo się psują. Chodzi tutaj o wszelkie zabawki, które jadą, trąbią, skrzęcają lub wykonują inne czynności, jednak bardzo łatwo jest je uszkodzić.
5. Usuń zabawki, które

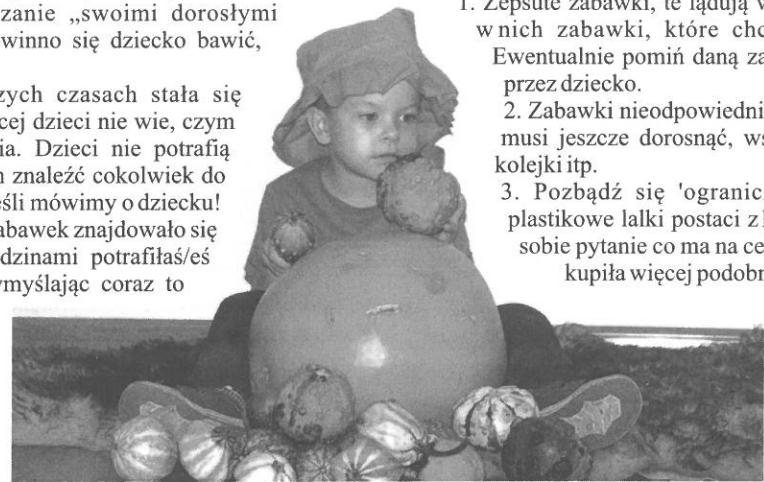
pobudzają dziecko zbyt bardzo. Chodzi tutaj o te wszystkie z grupy „warczy, ryczy, trzeszczy” które zbyt bardzo stymulują nasze dziecko. Są one zaprojektowane, aby na chwilę podnieść dziecko i zabawić. Taka stymulacja sprawia, że wydziela ono większą ilość adrenaliny, a ta podwyższa poziom kortyzolu we krwi, sprawiając, że dziecko się stresuje!

6. Zabawki, które mają rozwijać twoje dziecko. To te wszystkie modne gadzety, które mają sprawić, że Twoje dziecko będzie się prawidłowo rozwijać bo w przeciwnym wypadku będzie 'opóźnione' w stosunku do rówieśników. Wszystko jest ok, jednak tutaj nie sama zabawka jest zła, ale powody dla których znalazła się ona w pokoju dziecka. Rozwój dziecka to nie wyścig szczurów.

7. Usuń agresywne zabawki. W życiu każdego dziecka nadchodzi etap, że chce się ono bawić bronią, czy to jest chłopczyk czy dziewczynka. Nie jest złe kiedy z patyków strzelają do siebie, jednak kiedy chociażby trzyletnie dziecko w dłoniach dzierży wierną atrapę broni która wydaje różne dźwięki strzelania... to za dużo. Te zabawki gloryfikują akt przemocy, a uzupełnione o bajki, w których obecna jest przemoc jedynie podsycają to niebezpieczne zachowanie.

Na pewno nie wyczerpałam tematu, jakże trudnego dla młodych rodziców. Ale mam nadzieję, że dałam trochę do myślenia. Kończąc życzę Wam Kochani samych sukcesów w wychowywaniu Waszych pociech, a dzieciom super zabaw i zero nudy.

Beata Kowalik
Foto: Teresa Orłowska



KĄCIK GIMNAZJALISTY

WYRÓŻNIENIE DLA WOLONTARIUSZY ZE SZKOLNEGO KOŁA „CARITAS”



W niedzielę 11 stycznia w siedzibie Caritas Archidiecezji Lubelskiej odbyła się **II Gala Wolontariusza**. Zostali tam zaproszeni przedstawiciele Szkolnych Kół Caritas oraz osoby kluczowe dla działania tej organizacji. Nasza opiekunka - pani Anna Kaczmarska również zgłosiła kilka nominacji dla najaktywniejszych członków. Świetnie zapowiadający się dzień rozpoczęliśmy Mszą Świętą o godz. 10.00. Kolejnym punktem programu było zapoznanie z lubelskimi liderami, którzy przeszli szereg szkoleń. Byli o dwa lub trzy lata starsi od nas, mieli wiele pomysłów i odwagi na to, by je realizować. Zaprezentowali nam swoje inicjatywy, które wcielił w życie np. „Bal Wolontariusza” czy „Uśmiech na raz”. Przekonałyśmy się, że kreatywność to bardzo ważna cecha, a akcje Caritasu nie zawsze muszą wiązać się z pomocą materialną. Następnym wykładem zajął się pan Robert, który na co dzień specjalizuje się w fundraisingu, czyli pozyskiwaniu środków finansowych. Na galę przyjechał do nas aż z Krakowa. Niewątpliwie wyczekiwany moment był pyszny, gorący obiad. Syci i pełni zapału zabraliśmy się do pracy w grupach, do których przydzieleni zostaliśmy przy rejestracji. Szkolne Koło Caritas przedstawione tam było jako okręt, a poszczególne grupy opracowywały jego elementy bądź czynniki zewnętrzne np. załoga, słońce - czynniki sprzyjające, kotwica - to, co nas wewnętrznie hamuje. Po zaprezentowaniu wyników pracy w grupach na scenie nadeszła najważniejsza i najbardziej emocjonująca chwila. Ogłoszono laureatów konkursów. Nasze koło otrzymało wyróżnienie pod względem liczby sprzedanych świec wigilijnych. Ale uwaga, to jeszcze nie wszystko. Jednym z trzech wolontariuszy roku została nasza kochana i niezastąpiona, działająca w kole już 6 lat **Angelika Siedliska z kl III c**, z czego jesteśmy bardzo dumni. Nominowane do tego tytułu **Agnieszka Struzik z kl. II a** i **Kinga Gorczyca z kl III c** również zostały



wyróżnione i otrzymały dyplomy. Tak oto dumnie i zadowolone wróciłyśmy do Końskowoli po owocnym dniu, pędząc na kolejne spotkanie, tym razem przygotowujące do bierzmowania.

Aleksandra Sulek kl III c

Dnia 11 stycznia 2015r. przedstawicielki Szkolnego Koła Caritas wraz z panią Anną Kaczmarską i dwójkiem rodziców wybrały się na II Galę Wolontariatu, która odbyła się w budynku Caritas Archidiecezji Lubelskiej w Lublinie. Gala rozpoczęła się Mszą św. o godz 10 w auli Domu Nadziei. Kolejnym etapem było poznanie liderów grup, którzy dzięki sponsorom przeprowadzili w ostatnim czasie ciekawe, wymyślone przez siebie akcje. Celem tych projektów było uszczęśliwienie ludzi. Usłyszeliśmy m.in. o rozdawaniu kwiatów zwyczajnym ludziom na ulicy z podziękowaniem za to, że żyją, o zakupieniu i zapakowaniu prezentów dla dzieci w trudnej sytuacji, o zorganizowaniu Balu Wolontariusza, czy rozdawaniu kartek na święta dla dzieci z domu dziecka. Wszystkie te akcje wiązały się z dużym zaangażowaniem ze strony lidera, jak i całej grupy. Byliśmy pełni uznania i podziwu dla naszych kolegów-liderów.

Po wysłuchaniu wszystkich przewodniczących grup, nadszedł czas na wizytę gościa specjalnego, którym okazał się pan Robert z Krakowa. Opowiadał nam o pozyskiwaniu środków finansowych i dobrym wyborze zawodu w przyszłości. Wykład ten był długi, ale ciekawy i myśl, że bardzo przydatny.

Po długim wyczekiwania przyszła chwila na wyśmienity obiad, który został zaserwowany przez jedną z miejskich restauracji. Kolejną częścią programu gali było spotkanie w grupach, do których zostaliśmy przypisani przy wejściu do budynku. Caritas przedstawiono jako statek, a zadaniem grup było przedstawienie poszczególnych elementów i czynników przyrodniczych, które symbolizowały procesy sprzyjające pracy w Kole Caritas oraz to, co nas hamuje lub odpycha w spełnianiu tych zadań. Po prezentacji wszystkich grup, wspólnie doszliśmy do wniosku, że pomimo trudności praca w Caritas jest wspaniała.

Najbardziej wyczekiwany moment było rozdanie nagród. Nasze koło dostało wyróżnienie w konkursie na największą ilość sprzedanych świec wigilijnych i zbiórek plastikowych korków. Odbył się również konkurs na Wolontariusza Roku. Z naszej szkoły nominowano trzy uczennice. Angelika Siedliska z kl. III c naszego Gimnazjum wygrała konkurs otrzymując tytuł Wolontariusza Roku oraz piękną statuetkę w kształcie serca, a pozostałe dwie (Agnieszka Struzik z kl. II a i Kinga Gorczyca z kl. III c Gimnazjum) dostały wyróżnienia.

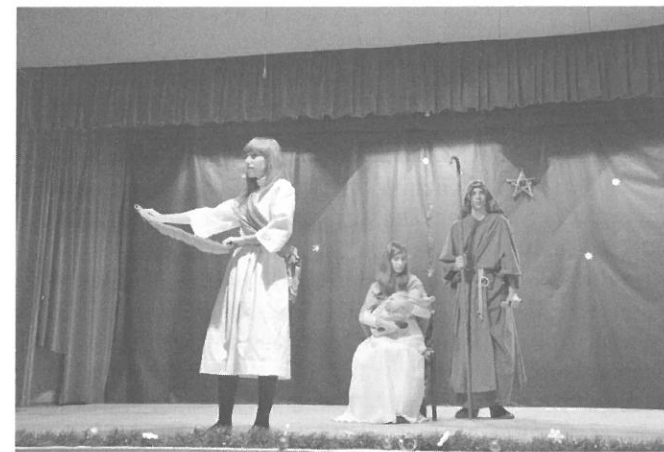
Zmęczone, zadowolone i pełne wrażeń wyruszyłyśmy w drogę powrotną. Ten dzień na pewno zostanie długo w naszej pamięci. Także rodzice byli wzruszeni i dumni z nas i naszych sukcesów.

Kinga Gorczyca kl. III c

W DUCHU JASEŁKOWYCH TRADYCJI

W czwartek 22 stycznia wszyscy uczniowie gimnazjum udali się na jasełka przygotowane przez uczniów klas II a i III a. Artyści przez długi czas przygotowywali się do występu pod czujnym okiem p. Agnieszki Franczak-Pać p. Haliny Mrozek, księdza Emila oraz niezastąpionego p. Pawła Pytlaka. Znana nam wszystkim historia została przedstawiona w całkiem nowy sposób. Jako pierwszy na scenie ukazał się Lucyfer, którego doskonale zagrał Bartek Lewtak. Władca piekieł został zaalarmowany przez swoich podwładnych o narodzinach Wybawiciela ludzkości, co bardzo go zdenerwowało. Następnie widzieliśmy pasterzy przebudzonych przez anioły, którzy za wszelką cenę pragnęli wyprzedzić królów również zdążających w stronę Betlejem. Z zaciekawieniem obserwowaliśmy kłótnie ziemskiego szpiega z piekła oraz jego plan na wykorzystanie Heroda.

W końcu zobaczyliśmy Świętą Rodzinę i zmierzających w jej kierunku gości. Królowie i pasterze spierali się o to, kto wygrał



w wyścigu do Dzieciątka. Przeszkodziła im w tym Maryja (Magda Suszek) wraz z Józefem (Norbert Sykut), którzy załagodzili spór i ostudzili emocje, częstując gości wodą. W kolejnej scenie przenieśliśmy się do komnaty Heroda (Bartka Wnuka), który właśnie prowadził pertraktację z czartem (Weroniką Kruk). Na



szczęście rozmowę tę słyszała Jagna (Agata Komsta), czyli wykwalifikowana pomoc domowa króla, która szybko doniosła o tym rodzicom Jezuska. Dzięki temu Józef i Maryja zdołali uchronić dziecko przed rzezią niewińców. Przedstawienie wszystkim bardzo się podobało, a uświetnili go swoim śpiewem kolęd nasi utalentowani koledzy, którym szczerze gratulujemy.

Aleksandra Sulek kl. III c

Przy tej okazji bardzo dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam w zorganizowaniu przedstawienia, a przede wszystkim Dyrekcji i pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury. Organizatorzy

JAK PRACOWAŁ SAMORZĄD UCZNIOWSKI WISEMESTRZE?

Minęło pięć miesięcy pracy Samorządu Uczniowskiego pod kierunkiem jego wieloletniej opiekunki pani Małgorzaty Matraszek. Około 30 uczniów z klas II i III przez cały semestr angażowało się w życie szkoły, a także środowiska. W ubiegłym wtorek odbyło się podsumowanie naszej pracy, podczas którego każdy z nas mógł opowiedzieć o swojej indywidualnej działalności w samorządzie w obecności pana dyrektora i opiekuna SU. Omówiliśmy nasze działania i sukcesy, a było ich sporo.

Na początek zorganizowaliśmy dyskotekę „otręsinową”, podczas której przyjęliśmy w poczet społeczności szkolnej naszych kolegów z klas pierwszych. Wspólnie ze Szkolnym Kolem PCK zorganizowaliśmy coroczną akcję charytatywną pod hasłem „I Ty możesz zostać Świętym Mikołajem”. Zebrane dary przekazaliśmy potrzebującym rówieśnikom. Dochód z dyskoteki „andrzejkowej” przeznaczaliśmy na zakup artykułów piśmienniczych dla dzieci

z Ośrodka Wychowawczego w Puławach. Codziennie pełniliśmy dyżur na korytarzu przy wejściu do szkoły i losowaliśmy „szczęśliwy numer”. W grudniu ogłosiliśmy konkurs na najładniej udekorowaną świąteczną salę – zwycięska klasa IIIB otrzymała słodką nagrodę.

Zorganizowaliśmy turniej międzyklasowy w piłkę nożną. Zwyciężyła kl. III A, która otrzymała od nas w nagrodę piłkę. Trzy drużyny nagrodziliśmy dyplomami. Wyróżniliśmy najlepszego „strzelca” Damiana Rułkę ucznia kl. II c. Braliśmy udział w uroczystościach szkolnych i gminnych. Dbaliśmy o wystroj korytarza, umieszczając tam gazetki okolicznościowe, zdjęcia z wydarzeń szkolnych i informacje o życiu szkoły. Nasze koleżanki z klasy pierwszej systematycznie uzupełniały kronikę szkolną. Przeprowadziliśmy i podsumowaliśmy coroczną akcję „Góra Grosza”. Wzbiórce zwyciężyła kl. II a. W nagrodę otrzymała fundusze na klasowe ognisko. Dzięki panu Pawłowi Pytlakowi zorganizowaliśmy wspólne kolędowanie w szkole, a także



odwiedziliśmy Gminny Ośrodek Kultury, przedszkole, bank i Urząd Gminy.

Wydarzenia z życia szkoły staraliśmy się opisywać w miesięczniku „Echo Końskowoli”, a także umieszczać onich



informacje na stronie internetowej szkoły.

Uważam, że pierwszy semestr dla samorządu szkolnego był bardzo udany i owocny. Udało nam się zrobić więcej niż zaplanowaliśmy. Trzeba przyznać, że wymagało to sporo pracy, zaangażowania i poświęcenia, ale moim skromnym zdaniem, było warto. Mam nadzieję, że w drugim semestrze utrzymamy ten „poziom”, a może postaramy się, by był on lepszy.

Julia Cholewa ucz. kl. II a
FOTO: ze zbiorów szkolnych

SPORT

Czas podsumowań

Wkroczyliśmy w rok 2015, a w raz z nim minęło nam 365 dni starego, 2014 roku. Jaki on był w wykonaniu seniorskiej drużyny Powiślaka?

Powiślak na przestrzeni 12 miesięcy okazał się najlepszą drużyną IV ligi zdobywając w 30 meczach 54 punkty, tyle samo co Lewart Lubartów, ale mając z nim lepszy bilans bezpośrednich spotkań. Na cały dorobek punktowy złożyło się 16 zwycięstw, 6 remisów oraz 8 porażek. Powiślak w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu strzelił 22 bramki, a w aktualnym sezonie 36.

Strzelcy bramek w meczach ligowych Powiślaka w 2014 roku:

Giza Łukasz - 14 bramek
Kopeć Damian - 12
Radzikowski Sławomir - 9
Banaszek Rafał - 5
Kamola Mateusz - 5
Zabielski Paweł - 4
Leszczyński Kamil - 3
Próchniak Mateusz - 3
Pięta Maciej - 2
Sulek Artur - 1

Ponadto w 2014 roku rozegrał dwa mecze w okręgowym Pucharze Polski, pierwszy z nich zakończył się zwycięstwem 3:0 nad Ruchem Ryki, a drugi 0:3 z Lublinianką Wieniawa Lublin.

Bramki w meczu z rycką drużyną strzelali: Rafał Banaszek, Szymon Przeźniak, Adam Aina.

Powiślak najlepszy na turnieju w Stężycy

Powiślak wygrał turniej halowy rozgrywany w Stężycy o Puchar Wójta Gminy Stężycy oraz Prezesa LKS Mazowsze Stężycy.

Drużyna seniorów Powiślaka w rozgrywkach grupowych pokonała Energię Kozienice i Mazowsze Stężycy po 2:0 oraz Pogoń II Siedlce 3:0. Mecz o finał turnieju nasza drużyna rozegrała z Orłętami Łuków, który wygrała po serii rzutów karnych (w regulaminowym czasie gry 0:0). W meczu decydującym o zwycięstwie w turnieju Powiślak rywalizował z Prochem Pionki. Mecz zakończył się remisem 1:1 co skutkowało serią rzutów karnych, w której i tym razem drużyna z Końskowoli okazała się lepsza zdobywając główne trofeum. Najlepszym zawodnikiem turnieju został wybrany Rafał Banaszek.

W turnieju Powiślak wystąpił w składzie: Michał Bicki, Adam Aina, Kamil Kusyk, Rafał Banaszek, Mateusz Antoniak, Maciej Pięta, Arkadiusz Szczypa, Mateusz Kamola, Mateusz Próchniak, Damian Kopeć, Łukasz Giza.

Porażka w pierwszym sparingu

Nie udało się pierwszy sparing Powiślaka przed rundą rewanżową IV ligi. Nasza drużyna przegrała z występującą w Centralnej Lidze Juniorów Wisłą Puławy 1:3. Jediną bramkę dla Powiślaka strzelił Łukasz Giza.

W tym sparingu trener Makarewicz testował kilku nowych zawodników, byli to: Jakub Zolech oraz Maciej Mazurek z Wisły Puławy, Michał Chwiszczuk, Mateusz Oleśkiewicz (Serokomla Janowiec). Oprócz nich do drużyny powrócili piłkarze

występujący na wypożyczeniach - Michał Bicki, Kamil Kusyk, wracający po kontuzji Bartosz Kleszczyński oraz zza granicy Sebastian Dziosa.

Skład Powiślaka

I tercja: Jakub Zolech - Maciej Pięta, Mateusz Antoniak, Kamil Leszczyński - Rafał Giziński, Sławomir Radzikowski, Michał Chwiszczuk, Sebastian Dziosa, Adam Aina - Kamil Kopeć, Mateusz Kamola

II tercja: Michał Bicki - Mateusz Antoniak, Sebastian Cieniuszek, Maciej Pięta - Adam Aina, Rafał Banaszek, Rafał Giziński, Mateusz Kamola, Kamil Kusyk - Cristian Górski, Damian Kopeć

III tercja: Maciej Mazurek - Kamil Jezierski, Kamil Kusyk, Adam Mróz - Rafał Banaszek, Bartosz Kleszczyński, Mateusz Oleśkiewicz, Cristian Górski, Arkadiusz Szczypa - Mateusz Próchniak, Łukasz Giza

22 lutego 2014, godz. 14.00 - Puławy (boczne boisko MOSiR)

Wisła Puławy (juniorzy) - Powiślak Końskowola 3:1 (0:0, 2:0, 1:1)

Łukasz Furga 50, Ernest Dębiec 58, Rafał Cąkała 78 - Łukasz Giza 73

Grano 3x30 minut

Powiślak lepszy od Ruchu

W drugim meczu kontrolnym Powiślak grał w Puławach z ligowym rywalem, Ruchem Ryki. Powiślak pewnie pokonał rywala 5:2, a piłkarze naszej drużyny w pierwszej połowie zaaplikowali rywalom cztery bramki. W Powiślaku nadal testowany był Michał Chwiszczuk, ponadto wystąpił Krystian Salamandra z drużyny juniorów.

Skład Powiślaka

I połowa: Michał Bicki - Mateusz Antoniak, Adam Mróz (15' Sebastian Cieniuszek), Arkadiusz Szczypa, Rafał Banaszek, Rafał Giziński, Maciej Pięta, Łukasz Giza, Mateusz Próchniak, Adam Aina, Michał Chwiszczuk

II połowa: Jakub Baran - Sebastian Dziosa, Kamil Leszczyński, Mateusz Antoniak (55' Krystian Salamandra), Kamil Kusyk, Kamil Jezierski, Rafał Banaszek (55' Cristian Górski), Mateusz Kamola, Sławomir Radzikowski, Bartosz Kleszczyński, Damian Kopeć

Ruch Ryki - Powiślak Końskowola 2:5 (0:4)

Arkadiusz Szczypa 6, Łukasz Giza 12, Mateusz Próchniak 18, Adam Aina 28, Kamil Leszczyński 53 - Rafał Woć 50, 65

Bez bramek z Hetmanem

W trzecim meczu kontrolnym, w którym rywalem Powiślaka był Hetman Żółkiewka, nie oglądaliśmy bramek. Spotkanie z trzecioliigowcem zakończyło się bezbramkowym remisem. W spotkaniu z różnych powodów trener Makarewicz nie mógł skorzystać z Adama Mroza, Mateusza Antoniaka, Adama Ainy, Rafała Banaszka i Damiana Kopcia. Ponadto szkoleniowiec Powiślaka testował kolejnego zawodnika.

Skład Powiślaka

Jakub Baran - Kamil Jezierski, Kamil Leszczyński, Arkadiusz Szczypa - Rafał Giziński, Sebastian Dziosa, Krystian Salamandra, Sławomir Radzikowski, Maciej Pięta - Mateusz Próchniak, Mateusz Kamola

W drugiej połowie ponadto grali: Michał Bicki, zawodnik testowany, Łukasz Giza, Bartosz Kleszczyński, Cristian Górski, Michał Chwiszczuk

7 lutego 2015, godz. 11.00 - Lublin (ul. Poturzyńska)

Hetman Żółkiewka - Powiślak Końskowola 0:0

Tomasz Owczarz

Z poezji Czytelników

Walentynkowo...

Samotnik szary

Łąko zielona, raju dla kwiecia
Bagnem i wodą pilnie strzeżona
Stopę zapuścić nie sposób
Dobrze znana ptactwu strona.

Szybował tą stroną ptaszek mały
Wypatrywał miejsca na rozległej wodzie
Gałąź pływająca była jego przystanią
Rosła tam lilia w pełnej urodzie.

Wabi ptaszynę w stronę kwiatu
W wodzie głębokiej ono stało
Żalem ściśnięty sięgnąć nie może
Maluje jego oczy lilia na biało.

Stuka serce jako kowal w kowadło
Trzepie skrzydłami, sięgnij płotka - duszy rada
Widzi to kwiecie, długi liść podaje
Mów co w sercu - cicho podpowiada.

Ciężko dyszy, lecz zaraz ulżyło
Kamień z serca już zrzucony
Chwyć liścia twardo trzymaj
Prawdę wyznać gotów - samotnik szalony.

Śluby wierne zaraz złożyli
W tajemnicy wielkiej pozostało trwanie
Miał gdzie wracać, podśpiewywał
Takie było Ich kochanie.

Bezlitosna zima przyszła
W sen zapadła łąka cała
Ciągle szukał, popłakiwał, w lody stukał
Przyszła wiosna, znak kochanka dała.

Piotr Przygodzki

Kołodowanie z orkiestrą

W okresie bożonarodzeniowym Orkiestra Dęta Gminy Końskowola kołodowała wraz z parafianami. Po mszy św. odbył się specjalny koncert kołód, który przypadł do gustu zebranym i otrzymał gromkie brawa. Podczas spotkania debiutowała wokalistka Milena Salamandra.



M. Salamandra

Pierwsza miłość to nie romans

Przepiękny świt w majową noc
Długo będziesz słyszeć ten głos.
On objął Cię, przytulił czule
I melodyjnie nucił „Vaya con Dios”.
Takich brasków się nie zapomina
Tych chwil zapomnieć się nie da.
Choć dziś odległy jest to czas,
Jak on był młody i Ty byłaś młoda.

O jakże piękne to były wieczory,
Kiedy ten chłopiec poprosił Cię o taniec.
Jego roześmiane oczy mówiły Ci
Że on będzie Twój wybraniec.

To nie był taniec, a lot motyla.
I cały świat należał do Was.
Mieiliście wtedy po siedemnaście lat
Ta pierwsza miłość, to nie był romans.

Snuliście słodkie swe marzenia.
Pamiętasz wszystko, choć to dawno się zdarzyło.
Pierwszy raz czułaś, że serce masz.
Pierwszy raz serce inaczej biło.

Niesprzyjający był wasz dalszy czas,
I krętą ścieżką poprowadził Was los.
Rozminęliście się po drodze gdzieś.
Z wielkiej miłości zostały wspomnienia.

Przetrawiała pieśń „Vaya con Dios”.
Słowa pieśni „Vaya con Dios” bądź zdrowa
Vaya con Dios mój śnie

Za rok powrócę tu więc czekaj na mnie
Niech strzeże Cie od złego dobry los.
Niech miłość moja z dała Cię osłania.
Niech strzeże Ciebie w każdy dzień i noc.
Zamilkł dzwonek cichy ton, już czas się żegnać.

Czekaj na mnie, wróć tu, a bądź mi wierna.

Mijają lata, zostają wspomnienia.
I życie, które wciąż płacze los.
A słowa pieśni są wiecznie młode
Choć to już inny chłopak.
Swojej dziewczynie dziś nuci Vaya con Dios
Vaya con Dios bądź zdrowa
Vaya con Dios mój śnie.

Barbara Stawska - Rybaczek



Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli poleca użytkownikom naukę matematyki na portalu Megamatma.pl. Powtarzaj materiał z lat poprzednich, przypomnij sobie definicje i wzory. Sprawdzaj wiedzę ON-LINE. Matematyka z aktualną podstawą programową zakres szkoły podstawowej klas IV-VI, gimnazjum, szkoły ponadgimnazjalnej i studiów. Rozwiązujesz testy i klasówki, rozwiązujesz arkusze maturalne i gimnazjalne. U nas bezpłatnie portal MEGAMATMA.PL. Zapraszamy!

Uwaga! Zmiana numeru telefonu redakcji!
Osoby pragnące się ze mną skontaktować,
proszę o wybieranie numeru **796 850 518**.
Dotychczasowy numer telefonu (502 690 644)
zostanie wkrótce wyłączony.
Agnieszka Brzozowska

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Paulina Simons – Bellagrand - Zrezygnowali ze wszystkiego, by być razem, lecz miłość była tylko początkiem...

Gina, imigrantka z Włoch, niezależna, wrażliwa i silna, rozpaczliwie pragnie założyć rodzinę. Pochodzący z bostońskich wyższych sfer Harry, idealista i działacz polityczny, chce stworzyć lepszy świat. Połączeni namiętnością, miotają się, kłócą i łamią sobie serca, by w końcu stanąć w obliczu ostatecznego wyboru, który na zawsze przypieczętuje ich los. Wspólna podróż prowadzi ich przez cztery dekady i dwa kontynenty, przez chwile triumfu i zamętu, od nękanych strajkami uliczek Lawrence w stanie Massachusetts po wykładane marmurem sale i sekretne drzwi tajemniczej rezydencji o nazwie Bellagrand.

Autorka bestsellerów Paulina Simons stworzyła kolejną frapującą sagę o złamanym sercach i odkupieniu, poruszającą opowieść o miłości, która doprowadziła do „Jeźdźca miedzianego”.

Nikolas Sparks – Prawdziwy cud - Jeremy Marsh jest wschodzącą gwiazdą mediów, dziennikarzem śledczym, którego specjalnością jest pisanie demaskatorskich artykułów o „rzeczach niezwykłych” - nietypowych koncepcjach naukowych, rzekomych zjawiskach nadprzyrodzonych, jasnowidzach i uzdrowicielach. Realista, sceptyczny od urodzenia, lubi swoją pracę i dlatego bez wahania przyjmuje zaproszenie przyjazdu do miasteczka Boone Creek w Północnej Karolinie. Miejscowy cmentarz jest ponoć nawiedzany przez duchy dawnych niewolników. Ilekroć nadciągnie mgła, tajemnicze błękitne światła zdają się tańczyć na kamieniach nagrobnych. Po przyjeździe, wbrew sobie, Jeremy zaczyna interesować się prześliczną młodą bibliotekarką Lexie Darnell. Specyficzna atmosfera małej miejscowości, w której wszyscy się znają i wiedzą o sobie wszystko, absorbująca tajemnica oraz atrakcyjna kobieta sprawiają, że Marsh przeżyje pierwszy w swoim życiu prawdziwy cud...

Randy Alcorn – Odważni - walka o honor zaczyna się w domu. Cztery mężczyźni, jedno powołanie: aby służyć i chronić.

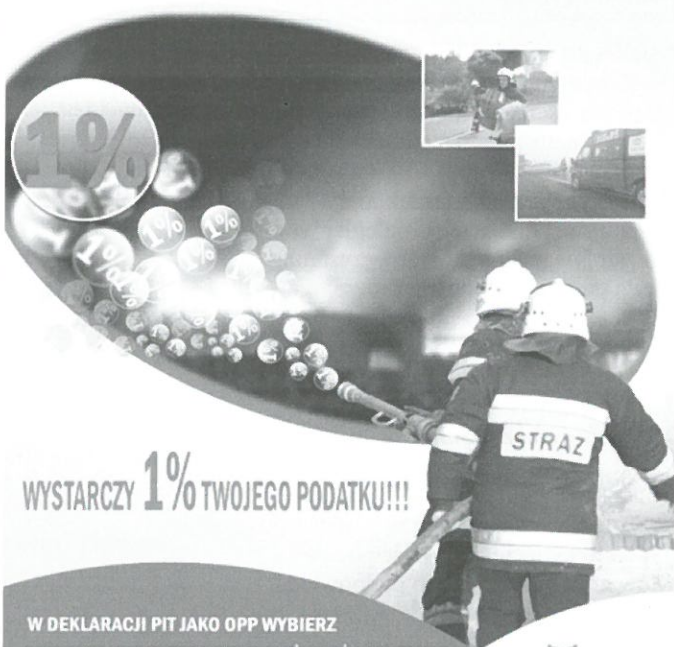
Powieść napisana przez mężczyzn dla mężczyzn. Inspirująca historia bohaterów, którzy chcą być dla swoich dzieci takimi ojcami, którzy potrafią wpływać na ich życie. Jako oficerowie policji, Adam Mitchell, Nathan Hayes i ich partnerzy chętnie zmagają się z wszystkim najgorszym, co oferuje świat, jednak pod koniec każdego dnia stawiają czoła wyzwaniu, do którego tak naprawdę żaden z nich nie był przygotowany - ojcostwu. W pracy dają z siebie wszystko, lecz szybko odkrywają, że tymczasem ich dzieci zaczynają się od nich coraz bardziej oddalać. Kiedy tragedia uderza blisko domu, cała czwórka pragnie odzyskać wiarę i nadzieję, i odnaleźć się w rolach mężów i ojców. Czy znajdą sposób, by ochronić najbliższych ich sercu?

Zygmunt Miłoszewski – Gniew - to pożegnanie z Szackim, jednym z najbardziej znanych bohaterów kryminalnych w Polsce, dostrzeżonym i docenionym na świecie, co potwierdzają recenzje i wyróżnienia dla kolejnych wydań książek Zygmunta Miłoszewskiego za granicą.

Prestiżowy „Publisher's Weekly” w recenzji *Uwikłania* napisał, że czytelnicy będą chcieli kontynuacji losów prokuratora Szackiego. I trochę żal, że autor – równie stanowczo jak swego czasu Artur Conan Doyle – obwieścił koniec przygód swojego bohatera!

25 listopada 2013 prokurator Teodor Szacki zostaje wezwany do zrujnowanego bunkra koło niemieckiego szpitala miejskiego. W czasie robót drogowych odnaleziono tam stary szkielet. Szacki bezrefleksyjnie „odfajkuje Niemca”, jak się tutaj nazywa wojenne szczątki, i każe przekazać je uczelni medycznej, gdzie wiecznie brakuje eksponatów do celów dydaktycznych. Nie przypuszcza, że to, co wydawało się końcem rutynowej procedury, jest początkiem najtrudniejszej sprawy w jego prokuratorowskiej karierze. Sprawy, która pozbawi go prawniczego dystansu, zmusi do wyborów ostatecznych i okaże się ostatnim dochodzeniem prokuratora Teodora Szackiego.

**1% - TAK NIEWIELE,
A MOŻE URATOWAĆ KOMUŚ ŻYCIE...**



WYSTARCZY 1% TWOJEGO PODATKU!!!

W DEKLARACJI PIT JAKO OPP WYBIERZ
ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP
KRS 0000116212

CEL: OSP Końskowola
24-130 Końskowola ul. Rynek 35 woj. Lubelskie



Materiały do marcowego „Echa”

Upriejmie proszę o dostarczanie materiałów do kolejnego numeru „Echa Końskowoli” do końca lutego 2015 r. Można je przekazać osobiście w GOK-u, przesłać na adres e-mail: gok_brzozowska@wp.pl lub skontaktować się telefonicznie z redakcją pod numerem tel. 81 881 62 69 lub

796 850 518. Reakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść publikowanych reklam.

Bardzo serdecznie zachęcam do współpracy. Jednocześnie pragnę podziękować osobom, które przekazują materiały do „Echa Końskowoli” oraz informują redakcję o ważnych i ciekawych wydarzeniach z terenu gminy.

Agnieszka Brzozowska

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Szymański Paweł Józef (69)	Końskowola
Krasucka Kazimiera (78)	Końskowola
Stanisława Pękala (83)	Chrzążów
Szwed Marian	Wola Osińska
Bigaj Kazimierz (75)	Rudy
Wiejak Stanisław (94)	Wola Osińska
Polak Marianna (86)	Sielce
Sykut Halina (77)	Rudy

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Agnieszka Brzozowska (redaktor naczelna),
Monika Dudzińska, Teresa Dymek, Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy:

Agnieszka Franczak-Pac, Jan Bielowski, Aleksander Lewtak, Beata Kowalik

Tomasz Owczar, Maria Rodak, Piotr Biecki, Dorota Chyl

ks. Konrad Piłat, Iwona Stochmal, Mirosława Baca.

Kontakt:

Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 81-88-162-69,

e-mail: gok_brzozowska@wp.pl, gok_konskowola@post.pl,
www.gok.konskowola.pl

Skład i druk:

Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
tekstów, adiacji materiałów i zmiany tytułów.

Ferie w Kulturze trwają !!!



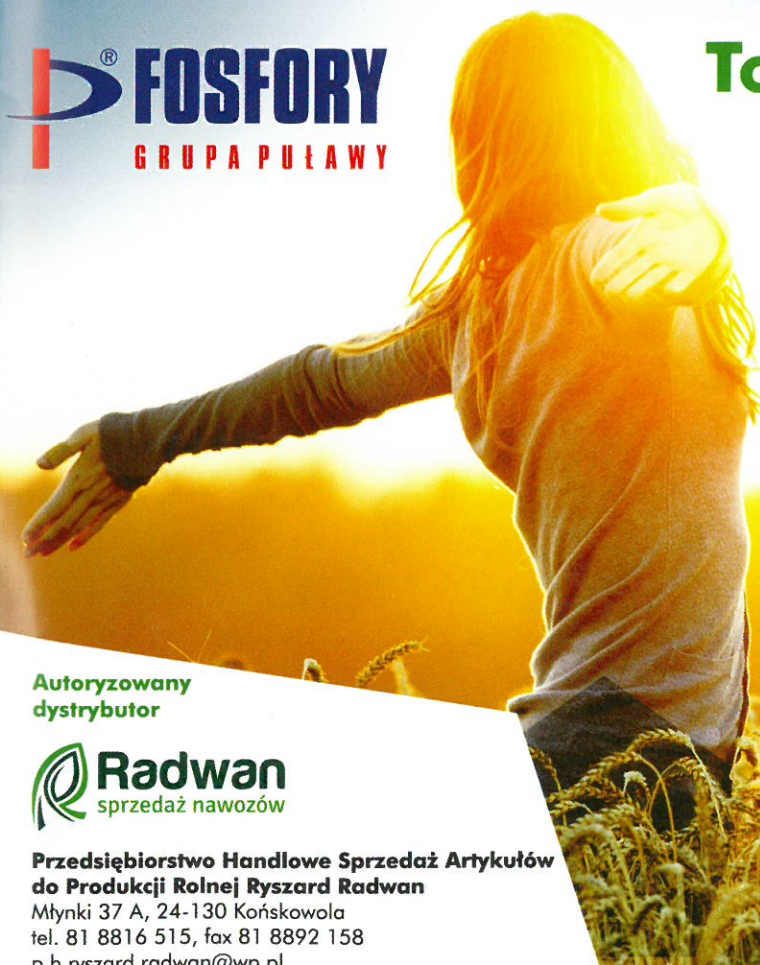
USŁUGI REMONTOWO - BUDOWLANE

FIRMA JA 2 - BUD
tel. 663 199 311

- ★ gładzie bezpyłowe (na mokro), malowanie
- ★ glazura i terakota, adaptacja poddaszy
- ★ montaż stolarki okiennej i drzwiowej

FOSFORY
GRUPA PUŁAWY

To nie cud to amofoska



Autoryzowany
dystrybutor

Radwan
sprzedaż nawozów

Przedsiębiorstwo Handlowe Sprzedaż Artykułów
do Produkcji Rolnej Ryszard Radwan
Młynki 37 A, 24-130 Końskowola
tel. 81 8816 515, fax 81 8892 158
p.h.ryszard.radwan@wp.pl
www.phradwan.pl



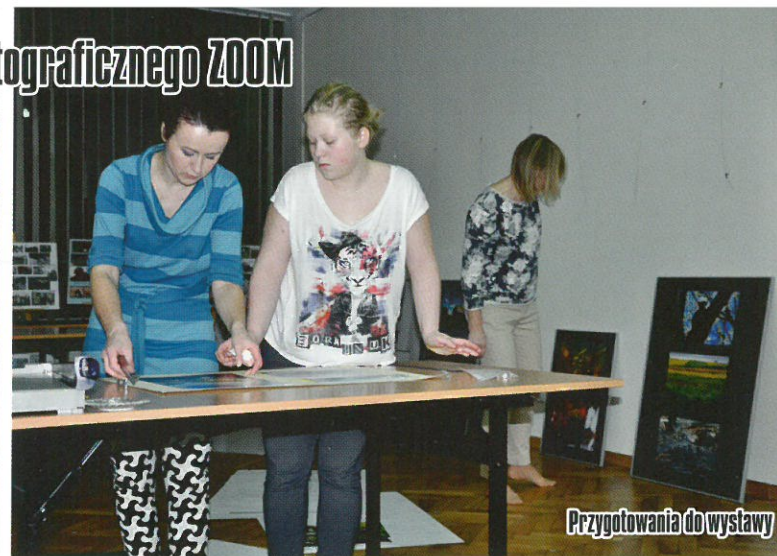
amofoska® 4-16-18

www.fosfory.pl

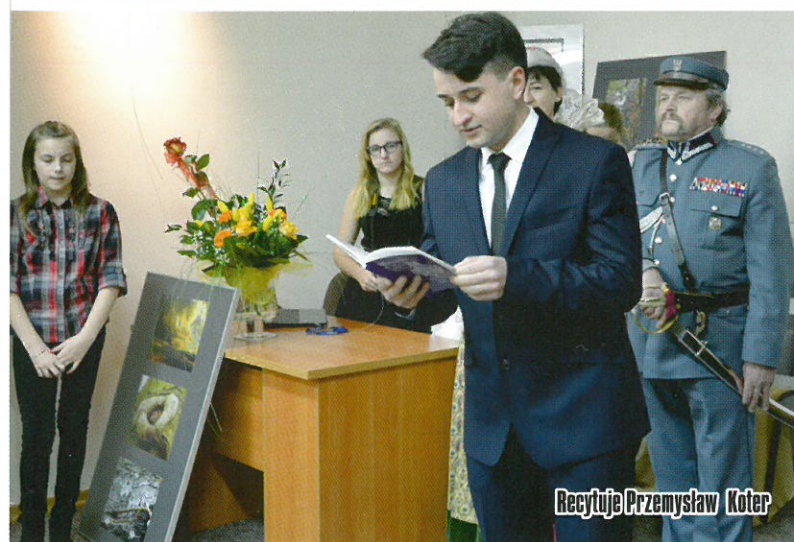
Wystawa Koła Fotograficznego ZOOM



Z góry lepiej widać



Przygotowania do wystawy



Recytuje Przemysław Koter



Sympatycy sztuki fotograficznej



Losowanie sesji fotograficznej



Poetka Barbara Stawska - Rybaczek



Posiadacze zwycięskich losów zostaną uwiecznieni na fotografiach



Autorzy zdjęć, modelki i modele



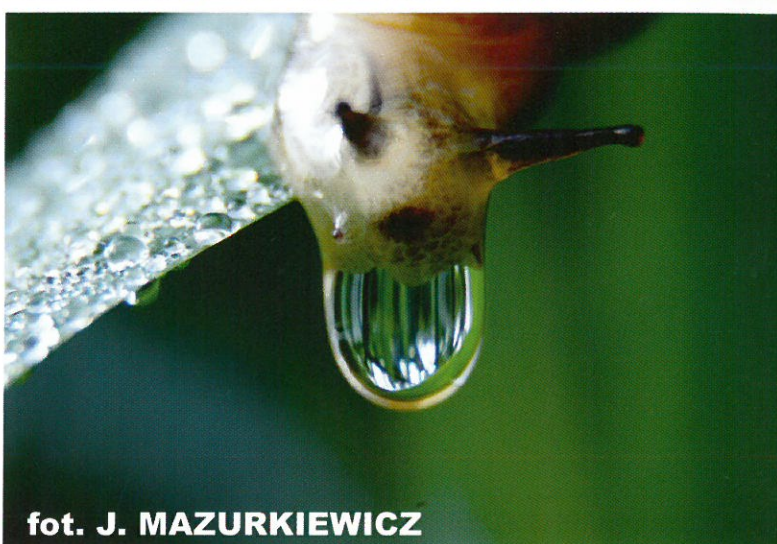
fot. A WYCZÓIKOWSKA



fot. A. SUSZEK



fot. B. SELL



fot. J. MAZURKIEWICZ



fot. A. KOSTYRA



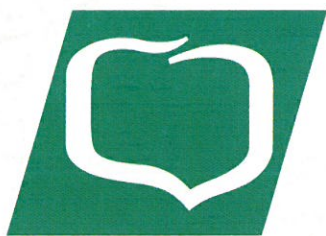
fot. A.SUIEK



fot. E. JEJAWKA



fot. J.SKWAREK



Bank Spółdzielczy

w Końskowoli

Grupa BPS

LOKATA PROGRESYWNA
"KOMFORTOWA"

OPROCENTOWANIE
AŻ DO

8%

LOKATA NA
12 MIESIĘCY

LOKATA PROGRESYWNA
"KOMFORTOWA"

OPROCENTOWANIE
AŻ DO

5%

LOKATA NA
3 MIESIĄCE

**SPRAWDŹ JAK ATRAKCYJNA JEST
NASZA OFERTA!**

KREDYT OBROTOWY
"PLUS"

**KREDYT DLA FIRM,
PRZEDSIĘBIORCÓW
I ROLNIKÓW**

- na dowolny cel, bez faktur
- oprocentowanie **6,9%** w skali roku, zmienne
- spłata do 5 lat

LOKATA PROGRESYWNA
"KOMFORTOWA"

OPROCENTOWANIE
AŻ DO

7%

LOKATA NA
6 MIESIĘCY



Grupa BPS

Banki Spółdzielcze i Bank BPS